Smutne były święta w Polsce

(Od własnego korespondenta)

Minęły święta Bożego Narodzenia — święta drogie wszystkim Polakom — święta w czasie których starodawnym zwyczajem zbierają się rodziny by wspólnie łamać się opłatkiem. Święta te przybierają w obecnej chwili — cenie szczególnie symboliczne. Są święta narodzenia i każdy Polak mimowoli myśląc o nich, myśli też o nowym narodzeniu się Polski. I tak jak to było w czasie okupacji niemieckiej przy łamaniu się opłatkiem i składaniu sobie wzajemnym życzeń wymawia słowa „Oby następne święta obchodzić można było w wolnej odrodzonej Polsce".

O ile my będący na emigracji wymawiać możemy te słowa bez cienia obawy, o tyle ci, którzy pozostali w Kraju muszą nawet w takiej chwili zachować środki ostrożności i nie mogą tych głęboko w nich tkwiących nadziei i życzeń wypowiadać głośno — chyba że znajdują się w gronie osób najbardziej zaufanych. Słowo „wolna Polska" znajduje się bowiem — azaliż wiek że sto używane — jedynie w słowniku urzędowym i używane jedynie na pokaz — gdyż jeśli w prywatnej rozmowie ich ktoś użyje to znaczenie ich jest inne, niż tamto i godzące bezpośrednio w obecną nomenklaturę reżimową — o czym zaznajomione czynniki UB wiedzą doskonale.

Leżą przede mną na biurku liczne listy, które znajomi i przyjaciele otrzymali na święta z Polski, i które oddali mi do przeczytania. Z wszystkich tych listów bije jednogłośne uczucie niezwykle zmęczenia oraz szarzyzny. W każdym liście — a pochodzą one z różnych stron Polski — wyczytać można między liniami — że walka o byt, o codzienny kawałek chleba staje się coraz cięższa, i że opisywany w gazetach zarówno polskich jak i zagranicznych kryzys żywnościowy nie jest wymysłem goniących za sensacją korespondentów — lecz niestety zjawiskiem prawdziwym, które gnębi w Polsce wszystkie warstwy społeczeństwa — za wyjątkiem tej jednej uprzywilejowanej znajdującej się u „żłobu".

Biorę do ręki pierwszy z brzegu list pochodzący od urzędnika obarczonego rodziną złożoną z trojga dzieci. Mieszka on w niedużym miasteczku województwa krakowskiego. Pisze dokładnie: „Święta u nas będą bardzo skromne, takie, jakie urządzaliśmy gdy Józio pod okupacją (urodził się w r. 1939 pod okupacją sowiecką). Jeśli Staś nie zdobędzie od znajomych gospodarzy trochę mąki nie będzie nawet babki. Stanie w ogonkach by zdobyć najpotrzebniejsze żywności — męczy mię niesłychanie gdyż trwa godzinami — a zdawać trzeba często po niektóre artykuły o 5 rano".

Mąż piszącej jest urzędnikiem na odpowiedzialnym stanowisku w przemyśle.

A oto drugi list z drugiego krańca Polski, bo pochodzący z Poznańskiego: „Święta w tym roku będą dla nas bardzo ciężkie. O żadnych najskromniejszych nawet prezentach nie może być mowy — nie ma na to. A sama wieczerza wigilijna niczym różnić się nie będzie od zwykłej kolacji. O jakiejś rybie czy placku mowy być nie może". A po tym wiele znaczący dopisek: „Piszcie do nas tylko kartki pocztowe i to na adres babci (ma 91 lat) — od czasu do czasu — my musimy pisanie ograniczyć do minimum".

Trzeci list pochodzący z centrum Polski (woj. warszawskie). Pisze żona urzędnika samorządowego. „Święta w tym roku dla nas zapowiadają się bardzo smutno i chłodno. Opału mamy tak mało, że musimy bardzo oszczędzać — poza tym nie udało się niczego zdobyć by urządzić jaką taką wigilię. Stefan — gdzieś się zawieruszył i od miesiąca przepadł bez śladu — nie wiemy co się z nim dzieje. Nie gniewaj się że piszemy teraz tak rzadko — rób to samo — tylko kartki — łatwiej je czytać i wuj się wtedy nie gniewa!!!"

„Przepadł bez śladu — został aresztowany: „Wuj się nie gniewa — Bezpieka na kartki mniej zwraca uwagi.

Przez wszystkie listy przebija się jedno życzenie wypowiadane wbrew woli i z goryczą napewno — ale niestety konieczne — pisanie jak najrzadziej i wybieranie jako adresatów osoby w podeszłym wieku — którym normalnie już nic grozić nie może — czyli innymi słowy, że system sowiecki zwracania pilnej uwagi na wszelkie utrzymywanie stosunków listowych z zagranicą z najbliższymi nawet członkami rodziny uważane jest w Polsce „wolnej i demokratycznej" za rzecz złą i karygodną.

Nie są to więc wymysły dziennikarzy lub propagandy, a niestety potwierdzone w wielu listach fakty, że w Polsce dzieje się w tym roku źle, i że kryzys żywnościowy zaiste — oraz że reżim nacisnął śrubę i nadzór policyjny. O ile początkowo zwracano mniej uwagi na korespondencję z zagranicą, o tyle obecnie kontrola się wzmogła i korespondowanie z zagranicą uważane jest za czyn „nieblagonadiożny", którego dla własnego spokoju i bezpieczeństwa lepiej się wystrzegać.

Scrutator

(Ciąg dalszy na str. 2.)

ROK 44-ty — ANNEE 44-ème PIĄTEK, 4 stycznia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — VENDREDI, 4 Janvier 1952 Nr. 3

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Jeszcze 1.250.000 uchodźców w krajach Europy zachodniej

Wielka debata nad zagadnieniem uchodźców rozpoczęła się w ONZ

PARYŻ (od własnego korespondenta). — Komisja społeczno-gospodarcza przy Organizacji Narodów Zjednoczonych rozpoczęła w środę dyskusje nad zagadnieniem pomocy uchodźcom. Wysoki komisarz ONZ dla spraw uchodźczych zreferował położenie uchodźtwa stwierdzając, że jest ono ciężkie. Mówca wezwał Organizację Narodów Zjednoczonych do utworzenia specjalnego funduszu na pomoc uchodźcom i oświadczył, że w roku 1952 potrzeba 3 mil. dolarów na ten cel. W sumie tej przewiduje się pół miliona dolarów na pomoc doraźną dla uchodźców napływających do krajów zachodnich codziennie z państw poza „żelazną kurtyną".

Nad oświadczeniem Wysokiego Komisarza wywiązała się dyskusja, która potrwa do końca bież. tygodnia.

Konferencja prasowa w sprawie uchodźców

W związku z rozpoczęciem dyskusji nad problemem uchodźców w świecie, wysoki komisarz p. Van Heuven Goedhardt i jego zastępca p. Vernant zaprosili dziennikarzy na konferencję prasową. Wysoki komisarz stwierdził, że jakkolwiek nie ukazał się jeszcze żaden urzędowy komunikat, Organizacja Pomocy dla uchodźców, znana pod nazwą IRO przestała istnieć, choć problem uchodźców nie jest całkowicie rozwiązany. Sprawa zostanie powierzona kilku organizacjom, a mianowicie Organizacji emigracyjnej, która powstała w Brukseli, oraz specjalnemu wydziałowi przy ONZ.

Ze sprawozdań przedłożonych na konferencji prasowej wynika, że w samych tylko krajach europejskich przebywa w tej chwili 1.250.000 uchodźców, z czego około 150.000 znajduje się w b. ciężkiej sytuacji materialnej Do tego dochodzą uchodźcy arabscy z Palestyny w liczbie ok. pół miliona. Problemem tych uchodźców zajmuje się specjalna komisja. W podanej powyżej cyfrze uchodźców nie są wymienieni również uchodźcy na Dalekim Wschodzie. Cyfra obejmuje natomiast także Hiszpanów i Rosjan t.zw. białych.

Najpilniejszym zagadnieniem w sprawie uchodźców jest utworzenie funduszu na pomoc doraźną oraz na rozbudowę opieki prawnej nad uchodźcami.

Korespondent „Narodowca" postawił pod adresem p. Vernant pytanie, czy uchodźcy już osiedleni mają te same prawa co obywatele krajów ich zamieszkania, jeżeli chodzi o stosowanie międzynarodowych umów o ubezpieczeniach społecznych.

W odpowiedzi p. Vernant oświadczył, że zasadniczo uchodźcy mają te same prawa co krajowcy z tytułu ubezpieczeń społecznych. W kwestii stosowania umów zawartych między poszczególnymi krajami o charakterze dwustronnym powinno nastąpić rozstrzygnięcie przy uchwalaniu statutu dla uchodźców.

Na konkretne pytanie przedstawiciela „Narodowca" w sprawie ewentualnego korzystania uchodźców z umowy francusko-niemieckiej w sprawie ubezpieczeń społecznych, odpowiedź wskazywała na dodatkową umowę w ramach wspomnianej konwencji. Umowa przewiduje możliwość korzystania z niektórych postanowień wspomnianej konwencji przez uchodźców.

J. Urban.

★

Komisje ONZ podjęły prace po 10-ciodniowej przerwie

PARYŻ. — W czasie dyskusji w ONZ nad sprawami uchodźców kilkakrotnie zostały pod adresem Paktu Atlantyckiego postawione zarzuty, że w ramach paktu tworzy się armię najemników (mercenaires), Legię cudzoziemską itp. Na zarzuty te odpowiedzieli Amerykanin Mansfeld, autor i referent ustawy w kongresie o przyznaniu 100 milionów dla spraw uchodźczych w ramach Paktu Atlantyckiego, oraz delegat Wielkiej Brytanii, Lloyd.

Obydwaj przedstawiciele oświadczyli prawie jednobrzmiąco, czytając z kartek, że o ile powstanie armia z uchodźców, nastąpi to wtedy, gdy oni sami tego będą chcieli i że armie te będą służyć pod sztandarami narodowymi a nie jako „legia cudzoziemska", czy armia najemnicza!

* * *

Oświadczenie to podpadło powszechnie i jest uważane za zwycięstwo francuskiego punktu widzenia. Uważane jest ono jako definitywne zajęcie stanowiska w tej sprawie w sensie tworzenia armii uchodźczych narodowych i że amerykański projekt legii cudzoziemskiej został pogrzebany.

Olbrzymi pożar w Saigonie

4 tysiące ludzi bez dachu nad głową

SAIGON. — W nocy z środy na czwartek powstał olbrzymi pożar na przedmieściach Saigonu. 7 zgrupowań chat padło pastwą płomieni. Według pierwszych doniesień, 4 tysiące ludzi jest bez dachu nad głową. Straty oceniane są na około 1 miliona piastrów.

—:-:—

„Rok 1952 będzie rokiem decyzji"

— oświadczył gen. de Lattre de Tassigny

Saigon. — Z okazji Nowego Roku, gen. de Lattre de Tassigny skierował do kombatantów i ludności w Indochinach orędzie, w którym mówi:

„Jestem głęboko przekonany, że uczynicie z roku 1952 rok decyzji. Unia Francuska, która dumna jest z waszych poświęceń i cały świat, który nareszcie uświadamia sobie bezpieczeństwo, jakie zawdzięcza waszym ofiarom uznają, że walczycie dla wspaniałej sprawy: o wolność".

—:-:—

Katastrofa lotnicza na Madagaskarze

6 zabitych, 5 rannych

Tananariwa. — W odległości półtorej godziny marszu od Matsobé, w dolinie Lokoo, znaleziono szczątki samolotu Junker, utrzymującego komunikację między Andapą a Sambavą. Zginęło 6 z 11 pasażerów samolotu. Pięciu pozostałych jest lekko rannych.

—:-:—

3 zabitych, 6 rannych w wyniku zderzenia się pociągów w Hiszpanii

MADRYT. — Pomiędzy Pitillas i Caparroso w hiszpańskiej prowincji Pamplona zderzyły się 2 stycznia br. dwa pociągi. 3 pasażerów poniosło śmierć, 6 innych doznało różnych obrażeń.

—:-:—

Śnieg w północnej Francji

Lens. — Poraz pierwszy w tym sezonie padał w czwartek śnieg w dep. Pas de Calais i Nord. Białe płatki śniegu topniały jednak przy zetknięciu się z ziemią.

Ponad 1 350 osób straciło życie w czasie świąt w USA

Nowy Jork. — Ponad 1 350 osób straciło życie w czasie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku w USA. W sam Nowy Rok zginęło 569 osób. W wypadkach drogowych w obu tych okresach zmarło 900 osób.

600 tys. żołnierzy liczyć będzie armia europ.

Paryż. — Komisja rzeczoznawców, której powierzone zostało przygotowanie nowych narad w sprawie armii europejskich, przewidzianych na koniec tego miesiąca, przystąpiła do pracy po osiągnięciu porozumienia co do kontyngentów w przyszłej wspólnocie obronnej.

Według tego porozumienia, nowa armia liczyć będzie 44 do 47 dywizyj, każda w sile 13 tysięcy żołnierzy.

Podział kontyngentów przedstawia się następująco:

Francja — 14 do 16 dywizyj (zgrupowań); Niemcy zachodnie — 12; Włochy — 12; kraje Beneluksu — 6 do 7 dywizyj.

Przewidziane są również siły lotnicze i morskie oraz odpowiednie służby. W całości armia ta będzie liczyła około 600 tysięcy żołnierzy.

Francja będzie nadto posiadała 5 do 6 dywizyj narodowych przewidzianych do obrony linii komunikacyjnych oraz obszarów Unii Francuskiej.

Włączenie poszczególnych dywizyj (zgrupowań) do wspólnoty europejskiej nastąpi na szczeblu korpusu armii.

★

Niemcy chcą należeć do paktu atlantyckiego

BONN. — Prof. Hallstein, rzecznik niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył na konferencji prasowej, że rząd w Bonn zażąda przyjęcia zachodnich Niemiec do paktu atlantyckiego, aby być na stopie równości w armii europejskiej. Hallstein dodał jednak, że ta równość istnieje już częściowo przez to, że w przyszłej radzie ministrów obrony wspólnoty europejskiej nie będzie prawa weta.

Eksplozja w rafinerii oliwy

3 ciężko rannych

PARYŻ. — Gwałtowna eksplozja powstała w środę w rafinerii oliwy w Gennevilliers. Roger Hautefeuille, 49-letni robotnik, specjalista od naprawy aparatów do rafinady, zajęty był właśnie spawaniem pewnej części na dnie olbrzymiej kadzi, gdy nagle nastąpił wybuch. Górna część tej kadzi została wyrzucona w powietrze. Dach budynku został zerwany i wyleciały szyby we wszystkich oknach.

Hautefeuille oraz dwóch innych pracowników, L. Berthon i A. Buisson odnieśli bardzo ciężkie rany.

Nie stwierdzono dotychczas co było przyczyną tej eksplozji. Istnieje przypuszczenie, że mogła ona nastąpić na skutek nagromadzenia się gazów w kadzi.

—:-:—

4 zabitych w zderzeniu samochodów

PARMA. — Cztery osoby zostały zabite i trzy inne ciężko ranne w zderzeniu samochodów, które nastąpiło na szosie w pobliżu Parmy.

Utrzymanie się rządu prem. Plevena zależne w dużej mierze od stanowiska socjalistów

Paryż. — Kluby poselskie poszczególnych stronnictw obradowały nad stanowiskiem, jakie mają zająć przy głosowaniu nad wotum ufności dla rządu, wyznaczonym na czwartek wieczór.

Rząd jest zagrożony zarówno z prawej jak i z lewej strony. Wśród umiarkowanych na prawicy panuje dążenie, by wciągnąć do rządu RPF (stronnictwo gen. de Gaulle). Sądzą bowiem, że posłowie socjalistyczni nie zgodzą się na oszczędności na kolejach i w ubezpieczeniach społecznych, a bez tych oszczędności trudno będzie zrównoważyć budżet.

Z drugiej strony socjaliści w Zgromadzeniu Narodowym nie chcą się zgodzić na udzielenie specjalnych uprawnień rządowi, na mocy których mógłby przeprowadzić dekretem oszczędności. Zamierzali więc wstrzymać się od głosowania. Atoli premier Pleven starał się im w tym względzie zapewnienia, które mają ułatwić im głosowanie za rządem.

Przezwyciężenie trudności dzisiejszych uchodzi więc za możliwe. Atoli rząd będzie zmuszony jeszcze stawić kilka razy kwestię zaufania i dlatego rząd premiera Plevena uchodzi za zagrożony nawet choćby dziś uzyskał wotum ufności, co uchodzi w tej chwili za prawdopodobne.

★

Rada Republiki uchwaliła wydatki na Indochiny

PARYŻ. — Rada Republiki obradowała w środę nad dodatkami rodzinnymi w rolnictwie oraz nad kredytami wojskowymi dla Indochin i wydatkami ogólnymi Ministerstwa Finansów.

Rada przyjęła 215 głosami przeciwko 21 kontrprojekt przedstawiony w pierwszej sprawie przez komisję dla spraw rolniczych.

Rząd zapowiedział poparcie dla tego projektu w czasie drugiego czytania w Zgromadzeniu Narodowym.

W czasie posiedzenia nocnego Rada Republiki uchwaliła kredyty dla Indochin 292 głosami przeciwko 19.

Przed głosowaniem minister Letourneau oświadczył, że że szybkie uchwalenie kredytów dla Indochin będzie najlepszym wyrazem uznania narodu dla tych, którzy walczą w Indochinach. Dodał on, że tak długo nie będzie tam pokoju, dopóki armia francusko-vietnamska nie odniesie ostatecznego zwycięstwa.

W czasie dyskusji nad kredytami wojskowymi min. Bidault podkreślił konieczność zwiększenia kadr. Powiedział on również, że Francja ma w tej chwili 5 dywizji pełnych oraz 5 innych zorganizowanych w 50 procentach. Wicepremier dodał, że Francja wykonuje ściśle plan obronny.

Całość projektu ustawy w sprawie wydatków ogólnych Ministerstwa Finansów została uchwalona 293 głosami przeciwko 19.

Groźba wtargnięcia 250 tys. „ochotników" chińskich do Indochin

Sztab główny Stanów Zjednoczonych zajmuje się tym zagadnieniem

Paryż. — Wedle nadeszłych wiadomości, Chińczycy zgromadzili na granicy Indochin ok. 250 tys. żołnierzy. Uchodzi za możliwe, że po zakończeniu walk na Korei, a więc pod koniec stycznia lub w lutym owe 250 tys. Chińczyków, jako „ochotnicy" mogą wtargnąć do Indochin, by wesprzeć Ko-Hi-Minha.

Ponieważ w takich warunkach rząd francuski zwróciłby się do ONZ, więc sztab główny amerykańskich sił zbrojnych zajmuje się już teraz tą sprawą. Indochiny uchodzą bowiem za ważniejsze od Korei dla obrony Azji.

Uchodzi za pewne, że wielką część środków walki, znajdujących się na Korei, przerzuconoby do Indochin w wypadku nowej agresji chińskiej.

Min. Buron o roli Francuzów za granicą

BRAZZAVILLE. — Z okazji Nowego Roku min. Buron wygłosił orędzie radiowe do obywateli francuskich zamieszkałych za granicą. „Wszędzie gdzie się znajduje obywatel francuski — powiedział p. Buron — jest Francja".

—:-:—

18-letni chłopiec rzucił się pod pociąg, ponieważ rodzice go zganili

TULUZA. — 18-letni chłopiec, Raymond Labbé-Labbouy, zamieszkały u swych rodziców w Tuluzie, rzucił się z mostu ponad torami kolejowymi pod przejeżdżający w tym momencie pociąg. Chłopiec poniósł śmierć na miejscu.

Raymond był najmłodszym spośród 6 dzieci państwa Labbé. W przeddzień samobójstwa ojciec zganił go za to, że poszedł zapóźno spać. To napomnienie ojca wywołało u chłopca postanowienie popełnienia samobójstwa.

—:-:—

Syn Prezydenta złamał nogę

BRIANÇON. — P. Paul Auriol, syn prezydenta Francji, w czasie pobytu w Serre-Chevalier, złamał nogę. Stan rannego jest zadowalający.

RZYM. — Sforza, b. minister spraw zagranicznych Włoch przebywa w klinice w Rzymie; cierpi on na poważne zaburzenia w krążeniu krwi.

BERLIN. — Pastor Niemoeller przybył do Moskwy, gdzie ma odbyć rozmowy z patriarchą kościoła prawosławnego.

Bił żonę i dzieci, a kiedy go aresztowano, próbował zboksować policjantów

PARYŻ. — 42-letni Wiktor Cozette był nałogowym pijakiem i w stanie nietrzeźwym bił często swoje ośmioro dzieci oraz żonę. Ostatnio, w noc Sylwestrową przyszedł on późno do domu, jak zwykle pijany. Kiedy żona zwróciła mu na to uwagę, ten wpadł w szał i począł ją bić. Dzieci próbowały osłonić matkę przed ciosami pijaka, ale to doprowadziło go tylko do jeszcze większej wściekłości. Złapawszy najmłodszego synka (14-miesięcznego) rzucił nim w żonę, a potem wyrzucił wszystkie dzieci na ulicę.

Pani Cozette zaalarmowała policję. Kiedy ci przyszli aresztować pijaka, ten próbował ich zboksować.

—:-:—

Francuzi rozesłali 30 milionów kart z życzeniami noworocznymi

PARYŻ. — Personel poczt pracuje od 21 grudnia podwójnie. Nadmiar pracy został spowodowany zwiększeniem ruchu pocztowego, w związku ze świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Obliczają, że Francuzi wysłali w tym okresie około 30 milionów kart z życzeniami.

Przygnębienie wśród pogrobowców sanacji

wobec antysanacyjnych wiadomości ze Stanów Zjednoczonych

Londyn (od wł. koresp.). — Wiadomości o amerykańskich warunkach uznania polskiej reprezentacji politycznej na uchodztwie — **(przywrócenie jedności narodowej w oparciu o cztery główne stronnictwa, utożsamienie „legalności" z demokracją a nie z konstytucją, wykluczenie „politycznego generała" z dowództwa ewtl. wojska uchodźczego)** — wywołały ogromne przygnębienie w sferach sanacyjnych i masońskich.

„Dziennik Polski" oczywiście milczy jak zaklęty na ten temat, choć **cały polski Londyn już wie o tych warunkach.** Do tego dochodzi groźba nieopłacalności tej placówki p. Kirkiena.

Zachodzi też pytanie, jak się „Dz. Polski" wyliczy z majątku, który wszak też pochodzi z pieniędzy publicznych.

Po przywróceniu — co daj Boże — Jedności Narodowej, trzeba będzie się upominać wszędzie o gospodarkę mieniem polskim wśród jego prawnych czy nieprawnych włodarzy. r.

Reżim warszawski planuje zawarcie układu handlowego z Persją

TEHERAN. — Przedstawiciel reżimu warszawskiego, Smiganowski odbył w dniu 2 stycznia br. rozmowę z premierem Mossadekiem w sprawie zawarcia układu handlowego. Reżim warszawski proponuje układ wymienny. Mianowicie za benzynę perską reżim Cyrankiewicza ofiaruje Persji stal, bawełnę, wyroby wełniane, papier i dyktę.

—:-:—

Alpinista francuski zabił się w Argentynie

BUENOS-AIRES. — Jacques Poincenot, członek ekspedycji francuskiej, która wyruszyła niedawno na podbój szczytu Fitzroy w Patagonii, poniósł śmierć na skutek zerwania się liny w czasie wspinaczki. Nieszczęśliwy alpinista spadł z dość dużej wysokości do potoku górskiego i ciała jego dotychczas nie znaleziono. P. Poincenot był jednym z najlepszych alpinistów francuskich.

—:-:—

Kupił biżuterię za fałszywe dolary

LA ROCHELLE. — Pewien oszust, poszukiwany obecnie przez policję, zjawił się w kilku sklepach jubilerskich w La Rochelle, zakupując wszędzie pierścionki, bransoletki itp., za które płacił fałszywymi banknotami 100-dolarowymi.

Zmarł M. Litwinow, b. sowiecki komisarz Spraw Zagranicznych

Był zwolennikiem zbiorowego bezpieczeństwa, któremu cios śmiertelny zadała polityka Becka wobec Czechosłowacji i umowa monachijska

MOSKWA. — Rozgłośnia moskiewska podała do wiadomości w środę rano, że po długiej chorobie zmarł w Moskwie były sowiecki komisarz spraw zagranicznych, M. Litwinow. Jego właściwe nazwisko brzmiało Maks Wallach Meier. Litwinow pochodził z Białegostoku. Urodził się 17 lipca 1876 roku. Od 22 roku swojego życia należał do grupy rewolucjonistów rosyjskich. Skazany na deportację na Sybir zdołał zbiec i wydostać się do Szwajcarii, gdzie współpracował z Leninem przy wydawaniu dziennika „Iskra".

Z kolei przebywał przez 10 lat w Londynie. Po rewolucji w 1917 roku był reprezentantem Rosji w Londynie, a później został mianowany przez Lenina komisarzem dla spraw zagranicznych. 3 maja 1939 roku Litwinow podał się do dymisji z tego stanowiska na rzecz Mołotowa. 6 listopada 1941 roku Litwinow mianowany został ambasadorem sowieckim w U.S.A. a w sierpniu 1943 roku został zastąpiony na tym stanowisku przez Gromykę.

Wreszcie mianowany wiceministrem spraw zagranicznych 22 marca 1945 Litwinow przekazał w kilka miesięcy później to stanowisko Malikowi. Odtąd przestał odgrywać jakąkolwiek rolę w Rosji.

* * *

W ciągu 10-letniej pracy od 1929 do 1939 Litwinow był zwolennikiem zbiorowego bezpieczeństwa i współpracy z mocarstwami zachodnimi. Od 1934—1938 był czołowym politykiem w Lidze Narodów.

Kiedy Stalin zdecydował się na prowadzenie polityki w oparciu o wrogie dla Zachodu bloki, usunął on Litwinowa, zastępując go Mołotowem, który w 1939 roku podpisał osławiony pakt przyjaźni z Ribbentropem.

Jak wiemy, współpraca sowiecko-hitlerowska doprowadziła do najazdu na Polskę 1 września 1939 roku, oraz do rozpętania drugiej wojny światowej.



(Foto: Record)

M. Litwinow

* * *

Litwinow był przed wojną zwolennikiem paktu wschodniego, który miał objąć Rosję, Polskę, Czechosłowację i być skierowanym przeciw agresji niemieckiej. Takiemu faktowi sprzeciwiał się Beck mimo wysiłków francuskich i angielskich, by go do tego przekonać. Francuski minister spraw zagr., Barthou był w Warszawie i rozmawiał w tej sprawie z Piłsudskim, ale go nie przekonał. Kiedy następnie polityka Becka przeciw Czechosłowacji uniemożliwiła, a conajmniej utrudniła obronę tejże i doprowadziła w r. 1938 mocarstwa zachodnie do umowy monachijskiej, która oddała Sudety Hitlerowi i była wstępem do zajęcia całej Czechosłowacji, wówczas polityka Litwinowa poniosła cios decydujący. Ambasador ówczesny Francji w Moskwie podaje, że wówczas po rozbiorze Czechosłowacji Litwinow zapowiedział nowy rozbiór Polski, jako skutek polityki Becka.

Meurant i Courbin chcieli wrócić do więzienia,

ale strażnicy ich nie wpuścili

AMIENS. — Sprawa ucieczki z więzienia dwóch skazanych na śmierć, Meurant i Courbin nabrała znacznego rozgłosu, ze względu na okoliczności ucieczki. W czasie przesłuchania, po ujęciu przez policję, Meurant oświadczył, że kiedy po opuszczeniu więzienia stwierdził, że nie czeka na niego samochód, który według niego mieli mu przysłać przyjaciele, wrócił z Courtin do więzienia. Przyszedłszy do celi, w której bandyci zamknęli poprzednio 4 strażników, Meurant miał oświadczyć, że cała wyprawa się nie udała i że wobec tego powraca.

Wspomniani strażnicy mieli mu wtedy oświadczyć: „to niemożliwe; sprawa nabrałaby za dużego rozgłosu".

W tych warunkach, powiedział Meurant, nie mieliśmy nic innego do roboty, jak uciekać. Na rowerach strażników udaliśmy się więc w stronę Albert.

Sędzia śledczy, któremu powierzona została ta sprawa, przeprowadza konfrontację bandytów ze strażnikami więziennymi.

Według zeznań Meurant i Courtin, obydwaj bandyci byli upoważnieni przez strażników do zakładania sobie wzajemnie łańcuchów na nogi.

Śledztwo stara się wykazać, czy chodzi w tym wypadku o niedbałość, czy też o świadome wspólnictwo strażników w ucieczce bandytów.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Szkolnictwo polskie we Francji

Stosunki między poszczególnymi państwami normowane są umowami. Mogą to być umowy handlowe, umowy kulturalne itp.

Przyjrzyjmy się bliżej umowie kulturalnej między Francją i Polską. Pierwsza taka umowa została zawarta między Polską a Francją wkrótce po odzyskaniu niepodległości. Tak, że reżim warszawski korzystał z niej do roku 1947. W roku 1947 zawarto nową umowę, która dziś po 5 latach istnienia wyjaśni nam bardzo nas obchodzącą sprawę szkolnictwa.

Już z samego tytułu wynika, że umowa ta dotyczy wzajemnych stosunków kulturalnych obu krajów. Dobrodziejstwem tej umowy jest to, że władze francuskie dały dzieciom polskim prawo do nauki języka polskiego w szkołach i na kursach, prawo do szkoły średniej, prawo do nauki języka polskiego w szkołach średnich francuskich, prawo do lektoratów języka polskiego przy uniwersytetach we Francji itd. Przypominamy sobie wszyscy dobrze, że przed wojną w Polsce język francuski był jednym z najbardziej ulubionych przez młodzież w szkołach średnich. Ułatwiał on poznanie cywilizacji, kultury zachodniej i umożliwiał dostęp do zasobów wiedzy, w której Francja przoduje. Przy uniwersytetach istniały katedry języka francuskiego, lektoraty, biblioteki itd.. Te wzajemne stosunki kulturalne wzmacniały więzy przyjaźni i przymierza, w którym oba narody składały ofiarę krwi i mienia za świętą sprawę wolności.

Za zupełnie normalny uważaliśmy fakt, że reżim warszawski w umowie w 1947 roku gwarantował to, co istniało już przed wojną. A więc: nauka języka francuskiego w szkołach średnich, lektoraty, katedry, instytuty i liceum w Warszawie.

Ci jednak, którzy cośkolwiek interesowali się zagadnieniami kulturalno-oświatowymi wiedzieli z góry, że stan ten niestety długo istnieć nie będzie. Bowiem już w tym czasie rozpoczęły się ataki za pośrednictwem radia i prasy reżimowej przeciwko Francji. W rezultacie w Polsce wyrzucono język francuski ze szkół i zastąpiono go rosyjskim, zamknięto katedry na uniwersytetach i instytuty. Francuskie grono nauczycielskie wydalono z Polski.

Jeżeli rząd warszawski zdobył się na takie drakońskie i ze wszechmiar szkodliwe zarządzenia, to musiał sobie zdawać sprawę z tego, że gdyby władze francuskie zastosowały te samo przepisy, to we Francji nie istniałyby ani lektoraty polskie przy uniwersytetach, ani liceum, ani też żadne dziecko polskie we Francji nie miałoby nauki języka polskiego.

Dlatego też występowanie władz reżimowych w tych warunkach rzekomo w obronie szkolnictwa polskiego we Francji jest niczym innym jak graniem na naiwności ludzkiej. Źródła upadku szkolnictwa polskiego we Francji należy bowiem szukać jedynie w postępowaniu rządu warszawskiego, nie uwzględniającego najprymitywniejszych zasad etyki.

Jeżeli do dnia dzisiejszego istnieją jeszcze nauczyciele opłacani przez konsulaty, jest to dowodem nie tylko ponadpartyjnej sympatii władz francuskich dla sprawy naszej, ale i też stanowiska wielkiej części nauczycieli, którzy potrafili stanąć na platformie czysto wychowawczej, a nie partyjnej. Powiedzmy więcej: władze francuskie zatrudniły dodatkowo 42 nauczycieli polskich, co jest najlepszym dowodem dobrej woli i zrozumienia potrzeb duchowych Emigracji. Obecnie Emigracja czeka kiedy sprawa szkolnictwa polskiego zostanie uregulowana w całej pełni i kiedy zniknie dwojakość szkolnictwa. Niestety mamy wrażenie, że w Polsce pod tym względem nic już się nie zmieni, a w obecnych stosunkach, jakie tam panują, nie może być mowy o szczerej przyjaźni w stosunku do Francji, jak długo nie zniknie tam bezpieka i jej poplecznicy.

Szkolnictwo polskie w takich warunkach jest więc wysoce zagrożone. Z umowy kulturalnej pozostały resztki. I dlatego jesteśmy wdzięczni władzom francuskim za przychylność i chociażby częściową opiekę wierząc, że zechcą przejąc całość szkolnictwa, postępując po linii, na którę już weszły przyjmując część nauczycielstwa.

I. Zarębski.

16 tysięcy wyniosły straty komunistów
na Korei w grudniu 1951 roku

Tokio. — Rzecznik 8. armii ocenia, że straty komunistów w grudniu 1951 roku wyniosły 16 tysięcy w poległych. W ciągu listopada straty te były również poważne.

*

Delegacja O.N.Z. przedłożyła komunistom nowy plan wymiany jeńców

TOKIO. — W toku ostatnich rozmów w Pan Mun Jon delegacja O.N.Z. przedłożyła nowy plan w sprawie wymiany jeńców. Plan ten przewiduje wymianę głowę za głowę, przy czym obejmuje również wymianę więźniów cywilnych, którzy znajdują się w rękach komunistów. Admirał Libby przedłożył ten plan, w 6 punktach. Wśród nowości plan aliancki podkreśla, że repatriowanym może być jeniec po wyrażeniu indywidualnie swojej zgody. Jeśli nie wyrazi takiej zgody, jeniec ma prawo pozostać w obozie strony przeciwnej.

Komuniści dotychczas nie udzielili jeszcze szczegółowej odpowiedzi co do losu ponad 50 tysięcy jeńców alianckich, w czym głównie byłych żołnierzy południowo-koreańskich.

Rozgłośnia pekińska krytykowała ostatni plan aliancki, dotyczący wymiany jeńców.

W czwartek odbyło się dalsze zebranie delegacyj rozejmowych, ale nie poczyniono żadnych postępów.

*

Nadfortece latające bombardowały bazy komunistów w północnej Korei

TOKIO. — Komunikat 8. armii doniósł w czwartek, że na lądzie działania ograniczają się jedynie do wypadów patrolowych. Większe walki trwały we wschodniej Korei, gdzie zaszły drobne zmiany w linii demarkacyjnej. Zato lotnictwo alianckie jest czynne. Nadfortece latające, „B-29" bombardowały komunistyczne bazy komunikacyjne, zaopatrzenia i koncentracje oddziałów w północnej Korei.

Nowe burze na Atlantyku i kanale La Manche, wielkie straty materialne

Londyn. — Po dwóch dniach przerwy nowe burze na Atlantyku i na kanale La Manche dają się we znaki żegludze międzynarodowej.

W okolicach portu Le Havre i Dieppe huraganowe wiatry uderzały z szybkością ponad 150 km na godzinę. W zatoce gaskońskiej 5 statków musiało przerwać podróż i zawinąć do portu Saint-Jean-de-Luz.

Statek rybacki „Marianne Nadine", który znajdował się około 12 km na północ od Gravelines doznał gwałtownego wstrząsu pod wpływem uderzenia o skałę. Jeden z marynarzy został wyrzucony do morza. Ciała jego nie znaleziono.

Statek francuski „Philippe L. D.", mający 5 800 ton wyporności, osiadł na mieliźnie u ujściu rzeki Escaut. Statek udawał się do Antwerpii.

*

Burza zerwała dach z wagonu pociągu pomiędzy Boulogne i Calais

Paryż. — Gwałtowna burza przeszła w nocy z środy na czwartek nad Francją północną. Gwałtowny wiatr zerwał dach jednego z wagonów pociągu na linii Boulogne—Calais. Burza wyrządziła znaczne szkody na wybrzeżach oraz w miastach, zrywając dachy i obalając kominy.

*

Dwa statki osiadły na mieliźnie na wybrzeżach holenderskich

Amsterdam. — Statek norweski „Franneggen" z Oslo osiadł na mieliźnie w środę rano na północ od Amsterdamu. Statek wezwał pomocy. Inny statek niemiecki „Distenbrok" wpadł na mieliznę niedaleko Rotterdamu.

*

Statek U.S.A. „Flying Enterprise" spędził piątą noc na Atlantyku, oczekując na pomoc

LONDYN. — Statek amerykański, „Flying Enterprise", który ma uszkodzone stery i znajduje się 400 km na południowy zachód od wybrzeży irlandzkich, spędził piątą noc oczekując na pomoc. Na statku znajduje się jedynie kapitan H. Carlsen.

*

Powodzie w Kanadzie

OTTAWA. — Kanada obawia się powodzi. Saperzy wysadzają dynamitem lody w okolicach wysp na północ od Montrealu.

W rejonie Rivieres-des-Preries oraz Saint-Vincent-de-Paul około 300 domów zostało poważnie uszkodzonych przez wody.

*

Wiele wiosek zablokowanych przez śniegi w U. S. A.

NOWY JORK. — W ciągu ostatnich dni zamiecie śnieżne odcięły rejon Gór Skalistych i ponad 1000 osób w wioskach Duchesne, Roosvelt i Verna zostało odciętych. Ponadto 200 osób zostało zablokowanych na stacjach sportów zimowych w Alta i Brigton.

*

100 zabitych na Nowych Hebrydach

Sydney. — W czasie świąt huragan przeszedł nad wyspą Eli w zachodniej części Pacyfiku. Około 100 osób poniosło śmierć.

*

Statek indyjski zablokowany w kanale sueskim

KAIR. — Statek indyjski, przewożący lokomotywy został zablokowany w kanale sueskim po wjechaniu na brzeg. Holowniki pracują nad ściągnięciem go z brzegu kanału.

Most między Sachalinem a Syberią mieli wybudować Rosjanie

TOKIO. — Według wiadomości, nadeszłych do Japonii, Rosjanie mieli ukończyć budowę mostu łączącego północną część wyspy Sachalin z kontynentem azjatyckim. W tym miejscu cieśnina morska wynosi zaledwie 10 km.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Gruszka pochodzi z Azji, skąd przedostała się do Europy. W stanie dzikim pojawia się bardzo obficie na ziemiach Europy środkowej. W Polsce wiele zdziczałych lub dzikich grusz rośnie na miedzach pól. Gdzie i kiedy zaczęto uszlachetniać ten owoc, nie wiadomo. Rzymianie znali już trzydzieści pięć odmian szczepionych gruszek, a Kartagińczycy przyrządzali z gruszek zaprawę, którą dolewano do wina, dla wzmocnienia aromatu. Najcenniejsze są odmiany zrywane późnią jesienią.

■ Raka próbuje się leczyć w Bad Soden, w Niemczech, przy wysokiej temperaturze. Sztuczne przegrzewanie organizmu ma niszczyć wrażliwe komórki rakowe, nie szkodzą innym. W kilku wypadkach osiągnięto pomyślne wyniki.

Smutne były święta w Polsce

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

Pod tym względem jesteśmy bardzo daleko od obietnic wolności i swobody, którymi karmiono obywateli polskich od 1945 roku, — a jeszcze dalej od uroczystych zapewnień złożonych Rooseveltowi przez Stalina w Jałcie, — które ten pierwszy tak naiwnie przyjął do wiadomości, i którym wierzył. Wówczas obiecano zupełną nieingerencję w sprawy Polski — a obecnie choćby w tym tylko zakresie widać wyraźnie, że tak nie jest, i że obostrzenia w tej dziedzinie wzorowane są i inspirowane ściśle na metodach sowieckich izolacyj obywatela od wszystkiego co tylko „trąci" Zachodem. Ci z pośród nas, którzy przeszli okupację sowiecką w Polsce w latach 1939-41 wiedzą i przypominają sobie doskonale, że i wówczas pisanie do przyjmowanej za „zagranicę" reszty Polski uważane było za rzecz bardzo niebezpieczną i przyczyniło się do licznych deportacji na Syberię i do polarnych okręgów państwa sowieckiego. Nie jest to więc w zasadzie nic nowego.

Co się tyczy spraw gospodarczych w Polsce — widać wyraźnie z licznych listów, że dzieje się pod tym względem gorzej nawet, niż w pierwszych latach okupacji niemieckiej — w czasie której bądź co bądź na wsi mimo terroru zawsze coś kupić można było. Jeśli obecnie — jak wynika z pierwszego listu — w małym miasteczku otoczonym zamożnymi niegdyś wioskami nie można zdobyć kilku funtów mąki potrzebnej na upieczenie kołaczy wigilijnych — to znaczy zupełnie jasno, że chłop tej mąki nie ma — a dalej — nie ma jej dlatego bo mu ją zabrano w postaci ziarna. A napewno nie oddał jej dobrowolnie, lecz pod naciskiem i przymusem i pod groźbą surowych kar.

Żywności w Polsce brak. Do kryzysu przyznają się zresztą nawet Minc i Zambrowski w licznych wypowiedziach oficjalnych. Tylko, że w ich ustach winę za to zwala się na „wrogów demokracji" i pozostałe jeszcze „hieny reakcji". Ale gdyby panowie (przepraszam towarzysze) Minc i Zambrowski chcieli przejść się spacerkiem ulicami Wrocławia czy wschodniego Berlina— zobaczyliby całe wystawy sklepowe ubrane pięknie towarami „Frisch aus Polen eingetroffen" — świeżo przybyłe z Polski, w postaci pięknych szynek, boczków i kiełbas — a gdyby poszukali dalej — w spółdzielniach mleczarskich znaleźliby całe skrzynie jaj z maleńkimi pieczątkami świadczącymi, że jaja te pochodzą z Polski. Gdyby zaś zechcieli przenieść się nieco dalej i trafili do Czech — to w Boguminie, Pilznie — czy Pradze znaleźliby te same artykuły pochodzące od nas. Posłano je zaś do tych krajów w myśl poleceń „Wielkiego Brata" i w ramach systemu gospodarczego sowieckiego — działającego bez względu na potrzeby wewnętrzne danego kraju a jedynie w swoim własnym interesie.

Wiele rodzin w Polsce w czasie tegorocznych świąt, — które na szczęście nie były zbyt mroźne — marzło po kątach z braku opału. Wątpię by rodziny te sławiły głośno „dobrodziejstwa" różnych planów 4- czy 6-letnich i w myśl których długie transporty polskiego węgla wędrują daleko na wschód, płacone polskiemu producentowi poniżej kosztów wydobycia. Nazywa się, że jest to towar zamieniony — lecz jakoś głucho o tym co te długie pociągi wiozące węgiel na Wschód przywożą w zamian na Zachód. Może trochę bawełny, która zresztą jest tylko przerabiana w Łodzi, Bielsku i Białymstoku, by wędrować w postaci gotowych fabrykatów ponownie na Wschód.

Niewesołe były tegoroczne święta w Polsce. Tak pod względem moralnym jak i też aprowizacyjnym w sześć lat po zakończeniu wojny. Pozostaje nam oraz bliskim naszym w Kraju jedyna nadzieja — ta sama, która przyświecała całemu narodowi w czasie hitlerowskiej okupacji — że każdy rok, który przeszedł przybliża do końca.

Oby te życzenia spełniły się jak najszybciej!

Scrutator

Socjaliści niemieccy chcą opóźnić ratyfikację planu Schumana przez Parlament w Bonn

BONN. — Rzecznik niemieckiej partii socjalistycznej oświadczył w środę, że jego partia będzie się starała opóźnić jeszcze raz ratyfikację planu Schumana. Rzecznik ten zapowiedział między innymi, że posłowie socjalistyczni zażądają odroczenia tej ratyfikacji aż do czasu zawarcia „porozumień umownych".

W kołach miarodajnych stwierdza się jednak, że według wszelkiego prawdopodobieństwa socjalistom nie uda się doprowadzić do tego nowego opóźnienia ratyfikacji planu Schumana.

:-:

2 wyroki śmierci w procesie szpiegowskim w Jugosławii

BELGRAD. — Sąd wojskowy w Vranje w Jugosławii, rozpatrujący sprawę 14 szpiegów skazał w środę dwóch Bułgarów, Kiril Dzoneva i Veke Kitanowa na kary śmierci. 12 innych oskarżonych otrzymało kary do 20 lat więzienia.

:-:

Pastor niemiecki Niemoeller udał się do Moskwy

BERLIN. — Pastor niemiecki Niemoeller wyjechał w środę samolotem rosyjskim do Moskwy. Niemoeller udaje się do Rosji na zaproszenie sowieckiego Kościoła prawosławnego. Jego pobyt w Rosji ma trwać około tygodnia.

:-:

300 dawców krwi zaofiarowało się, by uratować młodą pielęgniarkę

STRASBURG. — Młoda pielęgniarka w szpitalu cywilnym, panna Alicja Quirin, lat 27, została ciężko ranna w następstwie eksplozji. Radiostacja strasburska ogłosiła natychmiast dwukrotne apele, prosząc o zgłaszanie się ochotników dla ofiarowania krwi, w celu uratowania rannej. Zgłosiło się niemniej jak 300 osób, które ofiarowały ponad 40 l. krwi.

Lekarze mają nadzieję uratować młodą pielęgniarkę, będącą jedyną podporą swojej niewidomej matki.

:-:

Złodzieje w mieszkaniu prywatnego sekretarza następczyni tronu

LONDYN. — Z mieszkania pułkownika Larcina Charteries, prywatnego sekretarza brytyjskiej następczyni tronu, zginęło 11 płaszczy futrzanych, wartości około 4 milionów fr. Złodzieje wtargnęli do domu pułkownika, gdy gospodarze podejmowali gości w wigilię. Nie zauważeni przez nikogo dostali się na pierwsze piętro, gdzie urządzono szatnię i tam skradli futra, złożone przez gości.

Terroryści egipscy

porywają cudzoziemskich kupców
w strefie kanału sueskiego

ISMAILIA. — Egipscy terroryści zastosowali nową taktykę wobec brytyjskich i cudzoziemskich kupców i przemysłowców. Oto porywają ich, wtrącają do więzienia w Kairze, lub w Port-Saidzie, lub deportują.

Rzecznik armii brytyjskiej podał do wiadomości w środę, że wśród porwanych przez terrorystów egipskich znajduje się dotychczas 3 obywateli brytyjskich i 2 Greków z pochodzenia, zamieszkałych w Ismailii.

Władze brytyjskie zażądały od egipskiego zastępcy gubernatora w Ismailii ochrony dla kobiet i dzieci angielskich.

*

Napady na cudzoziemców w Ismailii

KAIR. — W Ismailii terroryści egipscy dokonują napadów na cudzoziemców, których liczba w Ismailii przekracza 3 tysiące osób.

Bandy terrorystów onieśmielają tych obcokrajowców, domagając się od nich pieniędzy oraz jedzenia.

Manewry nad wybrzeżem afrykańskim

LONDYN. — Admiralicja brytyjska zawiadamia, że w czasie ostatniej wizyty w Dakarze wiceadmirała Sir Terbert Packera, dowódcy floty Południowego Atlantyku, odbyły się lotniczo-morskie manewry z udziałem eskadry francuskiej.

W czasie tych manewrów osiągnięto najwyższy stopień współpracy i wykonano przy tej okazji pewną liczbę ćwiczeń z zakresu łączności.

:-:

Eskadra amerykańska w Toul

PARYŻ. — W najbliższym czasie przybędzie do Francji nowa amerykańska eskadra lotnicza. Będzie ona stacjonowana w Toul. Eskadra ta należy do grupy rozpoznawczej sił atlantyckich pod dowództwem gen. Eisenhowera i obejmuje samoloty typu „Douglas B-26" oraz „Shooting Stars RF-80".

:-:

Vietminh domaga się przyjęcia do O.N.Z.

PARYŻ. — W depeszy do sekretarza generalnego p. Trygve Lie, reprezentant komunistów indochińskich w Pekinie domaga się przyjęcia komunistycznego Vietminhu do O.N.Z.

Ta depesza Vietminhu zostanie przedłożona członkom Rady Bezpieczeństwa, ale tylko do wiadomości.

Według „Dailly Herald"

zaginieni tajemniczo dyplomaci brytyjscy nadesłali życzenia noworoczne z Czechosłowacji

LONDYN. — Dziennik brytyjski „Daily Herald" doniósł w środę, że najbliższa rodzina Mac Leana i Burgessa, dwóch dyplomatów brytyjskich, którzy zaginęli w tajemniczych okolicznościach w czerwcu 1951 r., otrzymała ostatnio życzenia noworoczne, nadesłane z małej wioski koło Pragi w Czechosłowacji.

Telegramy obu dyplomatów mówią: „Jesteśmy zdrowi i mamy się dobrze. Nie martwcie się o nas. Otrzymacie inne wiadomości nieco później".

„Daily Herald" podkreśla, że dotychczas żona Burgessa otrzymała bezpośrednią wiadomość od swojego zaginionego małżonka do Paryża. Pani Burgess, która przebywa obecnie w Barcelonie była przesłuchiwana przez policję francuską.

Sprawa dwóch zaginionych dyplomatów brytyjskich jest przedmiotem szczegółowych badań i śledztwa Scotland Yard.

:-:

Z meczu piłki nożnej chciał zrobić wiec komunistyczny

MONACHIUM. — Niezwykły wypadek zdarzył się w czasie meczu piłki nożnej, jaki odbył się w Nowy Rok między drużyną niemiecką z Monachium a „Czerwoną Gwiazdą" z Belgradu.

Do mikrofonu na stadionie zbliżył się w pewnej chwili nieznany mężczyzna, oświadczając tamtejszemu sprawozdawcy, że z polecenia kierownika drużyny jugosłowiańskiej ma coś powiedzieć.

Sprawozdawca, nie podejrzewając niczego, oddał mikrofon. Wtedy nieznajomy począł przemawiać, niczem na wiecu komunistycznym, atakując rząd Tity oraz podżegając graczy jugosłowiańskich do buntu przeciwko obecnym władzom Jugosławii.

Wiadomości z Włoch

Jak się odbyła ceremonia wyświęcenia na księdza byłego pastora

WATYKAN. (Od wł. koresp.). — Parę dni temu donieśliśmy o specjalnym dekrecie Ojca Świętego, na mocy którego 70-letni były pastor luterański, Rudolf Goethe, otrzymał pozwolenie na wyświęcenie go na księdza katolickiego, mimo, że jest żonaty. Obecnie podają z Watykanu szczegóły tej niezwykłej uroczystości.

Wyświęcenie odbyło się w kościele Seminarium Katolickiego w Moguncji, które nie mogło pomieścić olbrzymiej ilości wiernych, przybyłych, ażeby zobaczyć tę jedyną w swoim rodzaju uroczystość.

W jednym rogu kościoła, obok seminarzystów, zebrali się specjalni wysłannicy wszystkich większych pism europejskich i zamorskich. W przeciwległym rogu, umieścili się dostojnicy kościelni z wikariuszem generalnym na czele. Zupełnie na uboczu, klęczała z twarzą zakrytą gęstym welonem, pani Frieda Goethe — żona wyświęcanego kapłana.

Państwo Goethe, pobrali się przed 25 laty i właśnie ich srebrne gody przypadły w czasie, gdy małżonek znajdował się w seminarium duchownym w Moguncji, gdzie uzupełniał swe studia teologiczne. Rudolf Goethe skończył właśnie 70 lat, a jego żona 69.

Rudolf Goethe — mężczyzna wysoki na metr osiemdziesiąt, wydawał się wstrząśnięty uroczystością, ale panował nad sobą. Modlił się w czasie całej ceremonii, od czasu do czasu tylko poprawiając sobie okulary. Odpowiadał celebrującemu biskupowi Moguncji, monsignorowi Albertowi Stohr, głosem cichym ale pewnym.

Gdy po skończonej uroczystości, która trwała dwie i pół godziny, pozwolono dziennikarzom na zbliżenie się do nowowyświęconego, był on tak wstrząśnięty, że „wywiadu" udzieliła jego żona.

Pani Goethe jest katoliczką. Przeszła do Kościoła katolickiego pod koniec roku 1949, na skutek wotum zrobionego w czasie wojny.

Na zakończenie dodam, że celibat dla kapłanów w Kościele katolickim został wprowadzony dopiero przez Papieża Leona I. (440—461), który stwierdził, że stan małżeński przeszkadza kapłanom w wykonywaniu ich funkcji. Wypadek księdza Goethe nie oznacza jednak, że Kościół katolicki ma zamiar zmienić swe zapatrywania odnośnie celibatu duchownych.

joten.

:-:

5.000 paczek rozdanych darmo biednym

RZYM (Od wł. koresp.). — W przychodni lekarskiej Zakonu Matki Boskiej Betlejemskiej, odbyła się uroczystość rozdania 5.000 paczek żywnościowych biednym rodzinom rzymskim. Na uroczystości obecni byli arcybiskup Nicola Giannattasio, liczni prałaci, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, prasy oraz osobistości odznaczone Gwiazdą Zakonu Betlejemskiego. Zakon Betlejemski wydał w roku 1951 przeszło czterdzieści milionów na cele charytatywne.

Odznaczenie Gwiazdą Zakonu Rycerzy Betlejemskich, jest bardzo wysoko cenionym wyróżnieniem, gdyż nadawane jest jedynie za wyjątkową działalność społeczną lub nadzwyczajne walory moralne.

joten.

:-:

Klejnoty wartości 3 milionów skradziono w pociągu pospiesznym Rzym — Mediolan

RZYM (Od wł. koresp.). — Natychmiast po przyjeździe pociągu pospiesznego Rzym—Mediolan, zgłosiła się do Komisariatu na dworcu Centralnym, 29-letnia pani Imera De Martini, zamieszkująca w Mediolanie i zgłosiła, że skradziono jej w pociągu torebkę, zawierającą 50 tys. lirów gotówką oraz klejnoty wartości przeszło trzech milionów. Pani De Martini położyła torebkę z cenną zawartością na górnej siatce, a sama ułożyła się wygodnie do snu, gdyż chciała przyjechać wypoczęta do Rzymu. Złodziejaszek widząc elegancką torebkę na siatce, a właścicielkę smacznie śpiącą, skorzystał z wyjątkowej okazji. Jest to jeszcze jedna przestroga dla podróżnych, aby pilnowali dobrze swych bagaży.

joten.



63) (Ciąg dalszy)

Następnie, jeżeli czujesz się nieszczęśliwą, nie ukrywaj tego w sobie, nie powiększaj w ten sposób zmartwień ogólnych, ale powiedz Violecie szczerze wszystko, co ci dokucza!... Przyrzekasz mi?...

— Nie przyjdę tu już, a przynajmniej nie prędko! — odpowiedziała Reine-Marie.

— A co do drugiego mego żądania?...

— Nie wiem! — szepnęła Reine-Marie rozpaczliwie.

Janina nie nalegała więcej. Zrozumiała, że nerwy dziecka były podrażnione.

— Violetta za mało się zajmuje biedactwem — pomyślała — trzeba z nią pomówić o tym.

Uczyniła to i odtąd obydwie otaczały Reine-Marie największą troskliwością. Ale dziewczynka była ciągle smutną i milczącą, oczy jej tylko rozpogodziły się trochę.

W chwili, kiedy Violetta rozmawiała z panem Lemarchand o swoim przywiązaniu do margrabiego i jego córki, Reine-Marie weszła do sąsiedniego pokoju.

Białą była jak lilia i wąskie jej usteczka trzęsły się straszliwie.

Czy słyszała szczęśliwą nowinę, jaką hutnik zwiastował pannie de Lacroix-Marbourg?

Nie dała tego poznać po sobie, rzuciła się tylko dziadkowi na szyję i zaczęła go całować.

— Kocham cię! — szeptała cichutko. — O! żebyś wiedział, jak cię kocham!...

I, oparłszy głowę na ramieniu starego, zaczęła tak rzewnie płakać, że biedny człowiek wystraszony zawołał:

— Boże!... cóż się z tobą znowu dzieje?... Co ci jest?...

Nie mogła odpowiedzieć, bo ją łzy dusiły prawdziwie.

Violetta zaniepokoiła się do najwyższego stopnia.

— Czyś ty nie chora, dzieweczko? — spytała biorąc na kolana Marie.

Kiwnęła przecząco główką.

— Więc cierpisz jednakże moralnie? Jesteś jakaś widocznie zaniepokojona?

— Ale gdzież tam! — wyszeptała dziewczynka z wielkim wzruszeniem. — Ja dawno już nie byłam tak, jak teraz, szczęśliwą. Tacyście oboje dla mnie dobrzy!...

Powróciła znowu do dziadka i zarzuciła mu znowu rączki na szyję.

— Uwielbiam cię! — mówiła. — O! jak jeszcze uwielbiam!... Nigdy się nie dowiesz o tym!

Nie można jej było oderwać.

Ale pan Lemarchand uspokojony pieszczotami wnuczki, jak również i tym, że uszczęśliwił Violettę, powrócił do Paryża w lepszym usposobieniu.

Ze swej strony Reine-Marie stała się mniej także dziką.

Nie chodziła już na cmentarz, tylko do wsi do kościoła, gdzie długie godziny spędzała na modlitwie.

Na dworze powietrze już się ociepliło, na krzakach zaczęły się już pierwsze pączki ukazywać.

Na rozjaśnionym niebie, przesuwały się lekkie chmurki, o jasnych barwach, od których oczy odwykły już oddawna.

Po skrajach drogi zieleniła się też blada trawka, a wśród niej, gdzie niegdzie ukazywał się kwiatek.

Horacy udał się dziś do biblioteki, która niegdyś była jego miejscem ulubionym.

Pierwszy raz dzisiaj pomyślał o swoich książkach, rękopisach i dokumentach.

Wszyscy byli tym niezmiernie ucieszeni.

— Wyzdrowieje! — powtarzał pan Bossus ze łzami w oczach — bardzo prędko już wyzdrowieje.

— Nigdy o tym nie wątpiłem — odpowiedział doktór Bordier. — Bałem się tylko, żeby choroba nie przeciągała się za długo.

I z wyrazem wielkiego uznania dodał:

— Panna de Lacroix-Marbourg prawdziwie sumiennie go pielęgnowała!... Bez jej pomocy Bóg wie coby było się stało!

Reine-Marie była obecną przy tym.

— Nie, nie! — powiedziała, ale nagle wielkie jej oczy okrążyły sińce i wybiegła z pokoju. Podążyła do kościoła.

Horacy żądał, ażeby go pozostawiono na górze samego z kuzynką.

— Violetto — odezwał się wolno.

Siedziała o kilka kroków, zajęta szyciem, ale igłę machinalnie tylko przesuwała w palcach, bo myśl była daleko, może w krainie przyjemnych marzeń, może widziała jakieś szczęście w przyszłości, które jej wynagrodzi rzeczywiście smutną teraźniejszość.

Podniosła żywo głowę i spojrzała na margrabiego.

Horacy był bledszym niż zwykle, a w oczach miał wyraz wielkiego smutku.

— Czy ci co potrzeba? — zapytała.

— Tak... chciałem przeczytać jeden stary dokument, a nie mam siły sam iść po niego.

— Dlaczegoś mi zaraz nie powiedział?...

Podniosła się i podeszła do szafy.

— Gdzie jest ten dokument? — spytała.

Margrabia wskazał palcem na jedną z półek wielkiej szafy.

— Tam, na trzeciej półce na lewo, poza tym wielkim, czerwonym mszałem.

Violetta przesunęła schodki i weszła na stopnie, na ostatnim wspięła się na palce i wyciągnęła ręce do góry.

Nie było nic bardziej eleganckiego i zgrabniejszego, niż ona w tej chwili.

Horacy śledził ją oczami.

Ale widocznym było, że ani jej piękność, ani jej zgrabność nie zajmowały go obecnie; jakieś bolesne wahanie tkwiło wyraźnie w jego spojrzeniu.

Violetta odwróciła się i wskazała zwój pożółkłych papierów.

— Czy to życzyłeś sobie? — spytała.

Horacy skinął głową potakująco.

Panna de Lacroix-Marbourg zeszła lekko, jak ptaszek i podała dokument kuzynowi.

Chciał rozwinąć pergamin, ale palce mu tak drżały, że nie mógł sobie poradzić.

— Czy chcesz czytać? — spytała.

Margrabia skinął znowu głową.

— Ale może wolałbyś, żebym ja ci czytała?...

— To bardzo trudne.

— Trudniejsze od raptularza świętego Wulfana? — spytała.

— Łatwiejsze trochę.

— W takim razie podołam zadaniu. Wiesz przecie, jak wiele pracowałam, żeby ci pomagać wtedy, gdy tłumaczyłeś wszystkie te stare dokumenty?

— Spróbuj! — powiedział margrabia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z Pragi

Górnicy czechosłowaccy walczą z reżimem, stosując strajk wydajności

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Przemawiając na ostatnim zgromadzeniu ogólnym centralnej Rady syndykatów czechosłowackich w Pradze, „premier" Zapotocky ponownie podkreślił poważne zagadnienie produkcji węgla. Zwrócił się on w szczególności do robotników i przedstawił im sytuację taką, jaka istnieje w zagłębiach górniczych, a w pierwszym rzędzie w Zagłębiu Ostrawsko - Karwińskim, starając się wyjaśnić przyczyny obecnego kryzysu.

Reżim przyznaje się do niepowodzenia swych planów

Według niego, polityka prowadzona dotychczas przez reżim nie może ponosić odpowiedzialności. Winne jest błędne stosowanie zasad gospodarki socjalistycznej, w szczególności w dziedzinie zarobków. Pewnego rodzaju ruch „zrównania" panuje pomiędzy niektórymi robotnikami, również przyzwyczajenia biurokratyczne w syndykatach i w administracji. Niedocenia się również ruchu stachanowskiego. Brak jest też należytej energii u czynników odpowiedzialnych. Wypływem tego wszystkiego jest niedostateczność siły roboczej i słaba wydajność poszczególnych jednostek.

W innych dziedzinach gospodarki zarobki zostały zwiększone prawie do poziomu zarobków górniczych i dlatego różnica 25 proc. na korzyść górników przestała istnieć. Stąd też pochodzą, według Zapotockiego, trudności w werbowaniu robotników do pracy w górnictwie.

„Różne korzyści przyznane górnikom — powiedział Zapotocky — są zupełnie słuszne. Musimy zauważyć, że w krajach kapitalistycznych górnicy zawsze otrzymują wyższy zarobek od innych robotników".

Spadek ilości „przodowników pracy"

Zapotocky stwierdził dalej, że pomimo ustanowienia „premii wierności" i zwiększenia wysokości rent, produkcja nie podniosła się nawet o jedną tonę. Również brygady przodowników pracy nie na wiele się przydały. Liczba ich zresztą stale maleje w Zagłębiu Ostrawskim. Prócz tego nieprzychodzenie do pracy jest wprost chorobą chroniczną, a lekarze przyczyniają się do tego, gdyż uważają, że „ich obowiązkiem jest dopomaganie jednostkom bez zwracania uwagi na wspólnotę". Żądał więc ustanowienia sumienniejszej kontroli lekarskiej, reorganizacji ubezpieczeń społecznych i likwidacji biurokracji.

Wielką troską reżimu według Zapotockiego stanowi sprawa wydajności pracy górników.

Normy podniesione o 45 procent

Przypomniał on, że obecnie produkcja poszczególnego górnika, pomimo postępu technicznego, wynosi 1,6 tony dziennie, podczas gdy w roku 1933 wynosiła 2 tony, chociaż miesięczny zarobek z 500 wzrósł do 5.000 koron, czyli, że jeżeli się weźmie pod uwagę reformę monetarną z roku 1945, rzeczywista podwyżka wyniosła prawie 300 proc. Zapotocky oświadczył, że w celu zaradzenia tej „haniebnej" sytuacji zostały podwyższone prawie o 45 proc. normy pracy, a podwyżka zarobków górniczych, postanowiona przez reżim, będzie miała ścisły związek z wydajnością.

Zwiększony werbunek górników

Postanowienia przyjęte w październiku przez reżim i przez komitet główny partii komunistycznej już dały dobre wyniki, gdyż dzienna produkcja w Zagłębiu Ostrawskim podniosła się z 40 do 52.000 ton. Już obecnie 19 szybów osiąga cyfrę wydobycia węgla ustaloną planem, podczas gdy w ubiegłym miesiącu wydobył taką ilość węgla tylko jeden szyb. Lecz postępem tym nie należy się zbytnio cieszyć, gdyż według słów Zapotockiego: „wynika on ze zwiększenia liczby pracowników, a nie z większej wydajności jednostki".

Zrobiono wszystko, aby powiększyć liczbę pracowników w górnictwie: przyznano różne korzyści i premie, bezpłatny przejazd itd. Związek Młodzieży pospieszył z apelem, werbując młodzież od 17 do 18 lat, a żołnierze po ukończeniu służby wojskowej zostali skierowani wprost do Ostrawy. Zakończone również zostało przeniesienie części urzędników biurowych do pracy w kopalni.

Opłakana sytuacja materialna

Wynika z tego, że liczba górników czechosłowackich znacznie wzrosła w ostatnim czasie. Lecz należy jedno dodać, to co już podkreślił Zapotocky: „Nie wystarczy werbować górników do Ostrawy; trzeba ich tam utrzymać; ich sytuacja materialna — mieszkania i wyżywienie — do ostatniej chwili jest opłakana i popycha ich do ucieczki".

Widać więc, że sytuacja z punktu widzenia siły roboczej znacznie się poprawiła, lecz wcale się nie polepszyła, jeśli chodzi o wydajność. Podwyższenie norm, zwiększenie liczby godzin pracy (ośmiogodzinny dzień pracy na dole i dziesięciogodzinny na powierzchni w Ostrawie), oraz szczególnie rozwinięta propaganda nie dały pożądanych wyników.

Bunty przeciwko kolonizacji sowieckiej

Zło tkwi bardzo głęboko: zmęczenie i obojętność, bunt przeciwko kolonizacji sowieckiej, opór przeciwko terrorowi policyjnemu, brak wiary w przyszłość reżimu, jednym słowem kryzys moralny i materialny.

Górnicy czechosłowaccy nie mogąc otwarcie wypowiedzieć całej swej nienawiści do tyranii komunistycznej, protestują w sposób jedynie im dostępny, stosując strajk wydajności.

J.K.

Niebezpieczeństwo ma początek w Niemczech wschodn.

Niemcy pod okupacją sowiecką nie poczuwają się do odpowiedzialności za nazizm

(Korespondencja własna „Narodowca")

Pałac O.N.Z., PARYŻ, w styczniu.

Delegacje niemieckie z Niemiec wschodnich i zachodnich, które na zaproszenie Organizacji Narodów Zjednoczonych przybyły do Paryża, by przedstawić swój punkt widzenia na sprawę komisji badawczej dla przeprowadzenia wyborów, opuściły stolicę nadsekwańską.

W związku z pobytem obydwóch delegacji w prasie politycznej panowało pewne ożywienie. Pobyt ten referowano pod wrażeniem chwili a więc niezawsze objektywnie.

Małe narody dobrze przyglądały się delegacjom niemieckim

Niemniej, przebywające w Paryżu przez kilka dni delegacje obydwóch stref niemieckich, były obserwowane przez reprezentantów wszystkich państw. Obserwacje te sięgały bardzo daleko. Wszystko co powiedzieli Niemcy notowano skrzętnie i dziś dopiero, „na zimno" jest komentowane. Delegacje poszczególnych państw, a zwłaszcza państw mniejszych, często bardzo oddalonych od granic niemieckich, wypowiadają swe opinie, po odjeździe Niemców z Paryża.

Powiedzmy odrazu, że Niemcy nie wywołali dobrego wrażenia w kołach ONZ.

Delegacje biorące udział w pracach ONZ, wyrobiły sobie pogląd o Niemczech raczej niekorzystny. Członkowie delegacji śledzili Niemców, śledzili ich reakcje, powiedzenia, stawiając sobie pytanie, czy Niemcy dojrzeli do tego, by mogli zasiąść przy wspólnym stole obrad nad sprawami ogólnymi. Odpowiedź na to pytanie raczej jest negatywna, w łonie delegacyj, reprezentujących państwa mniejsze, nie wyłączając nawet republik południowo-amerykańskich.

Niemcy wschodnie niebezpieczne

Wokół zagadnienia udziału Niemiec zachodnich w pakcie atlantyckim zrobiła propaganda tak wielki huczek, że nagle zapomniano o Niemcach wschodnich, gdzie właściwie wszystko co może się przydać możliwej agresji, wzięło swój początek.

Delegat Izraela w mowie publicznej oświadczył, że w Niemczech wschodnich tak zwana denazyfikacja była bardziej brutalna, aniżeli w Niemczech zachodnich, ale nie należy się łudzić, co do jej skutków. Denazyfikacja ta była powierzchowna i nie była wynikiem dobrowolnie przyjętego systemu demokratycznego postępowania. Niemcy pod okupacją sowiecką wprawdzie szermują bardziej dosadnymi słowami pod adresem hitleryzmu i faszyzmu, ale uważają, że odpowiedzialność za krwawą przeszłość niemiecką na nich nie ciąży.

W zachodnich Niemczech natomiast, stwierdza ten sam delegat Izraela, istnieje przynajmniej urzędowa tendencja przyjęcia odpowiedzialności za przeszłość. Wyraża się to w niektórych czynach dotyczących czy to zwrotu mienia, czy odszkodowań.

Stwierdzenia te jeszcze bardziej podkreślili delegaci łacińskich republik południowo-amerykańskich. Delegat Haiti oświadczył wręcz, że widok dwóch delegacji niemieckich zachodniej i wschodniej, nawet słabego znawcę Niemiec mógł naprowadzić na ślad, po której stronie Rzeszy niemieckiej prusactwo było silniejsze.

Prusactwo w pojęciu ludzi Zachodu, to odwieczne dążenia Niemiec do panowania nad światem, a nad Słowianami w pierwszym rzędzie. Członek delegacji republiki dominikańskiej oświadczył, że wschodnia część Niemiec przypomniała mu prusactwo, tym razem w wydaniu bolszewickim.

Nas, Polaków, znających niebezpieczeństwo niemieckie, cieszyć może fakt, że Niemcy są znani także innym narodom, mimo, że nie dali się im we znaki.

Po tych stwierdzeniach przyszła kolej na wnioski. I znów nikt inny jak delegat Izraela wyciągnął wnioski najbardziej zbliżone do prawdy, gdy stwierdził:

że niebezpieczeństwo remilitaryzacji Niemiec jest wielkie;

że po tamtej stronie kurtyny istnieją oddawna wielkie jednostki ochronne, straż ogniowa, czy milicje „ludowe";

że chociaż jednoski te są zróżniczkowane, nie potrzeba wiele, by stały się regularną armią pod jednolitym dowództwem i sztabem.

Na tle tych stwierdzeń, oświadczenie delegata Haiti, dowodzące, że nie należy dopuścić, by wschodni system narzucono także Niemcom zachodnim, nie jest pozbawiony głębokiej treści.

Militaryzm niemiecki odżył już dawno po stronie okupacji sowieckiej. Jak wynikało z oświadczeń delegacji Niemiec wschodnich podczas obrad ONZ, militaryzm ten stać nawet na agresywność.

Dlatego konkluzja wielu przedstawicieli państw mniejszych, że Niemcy jeszcze nie dojrzały do samostanowienia o sobie, że nie wyzbyły się jeszcze napastliwego prusactwa, rozdmuchanego przez nazizm, jest — naszym zdaniem — bardzo wnikliwa.

Zagadnienie niemieckie nie kryje w sobie żadnych niewiadomych. W tej chwili toczy się walka o to czy nad Niemcami ma wziąć górę prusactwo, bez względu na to jakiej ono narazie objawia się formie.

J. Urban.

Polityczne oblicze Europy przy końcu 1951 r.



W kolorze czarnym — kraje Paktu atlantyckiego.

W kolorze białym — Rosja i jej satelici.

Kreskowane — kraje stojące pod wpływem Paktu atlantyckiego.

Kropkowane — kraje neutralne.

Wiedza i technika:

Energia atomowa ogrzewa 80 pokoi

(Korespondencja własna)

Ciągłe rozprawy na temat bomby atomowej każą nam powoli zapomnieć, że energia atomowa może również służyć celom powszedniego życia i że odpowiednie zastosowanie jej mogłoby w wielu dziedzinach nam je uprościć. Pierwszym praktycznym zastosowaniem energi atomowej w zakresie ogrzewania domów może się poszczycić Anglia, która tą energią właśnie od roku ogrzewa biura w „mieście atomowym" w Harwell.

Słynny uczony angielski Sir John Cockroft stojący na czele zakładów atomowych w Harwell, twierdzi, że za lat 20 cała Anglia opalana będzie enrgią atomową. Sir John rozpoczął praktyczne jej zastosowanie od swych własnych biur, mieszczących się w 80 pokojach w Harwell. Zużytkowanie tej energii jest obecnie jeszcze nieco skomplikowane, gdyż ciepło powstające z działania uranu musi przejść przez kilka faz zanim pocznie nagrzewać pokoje. Pozostało jeszcze wiele do zrobienia, mimo to osiągnięte dotychczas wyniki są raczej zachęcające.

Węgiel i uran...

Jak wiadomo jednym z najważniejszych surowców, z których powstaje energia atomowa jest uran, wydobywany w wielu miejscach na świecie, ale znajdujący się w największej bodaj ilości w Kongo belgijskim, w Szinkolobwe, w okręgu Katanga. Wielka Brytania jeszcze podczas ostatniej wojny zawarła z Belgią umowę, mocą której zabezpieczyła sobie w pierwszym rzędzie korzystanie z bogactw uranowych tej kolonii. Jakkolwiek ogrzewanie energią atomową nie jest jeszcze zupełnie rozwiązane, to jednak stwierdzono wielką oszczędność jaką ono daje. Gdy tona węgla kosztuje w Anglii 5.500 franków to funt uranu jedynie 2.500 franków; przedstawia on tę samą wartość cieplną co tona węgla i stąd stosowanie uranu daje oszczędność 2.650.000 fr. rocznie. Inna sprawa, że instalacje kosztowały 15 milionów.

Pomimo pewnych niedociągnięć w tej dziedzinie, Sir John Cockroft pozostaje optymistą i twierdzi, że wkrótce uda mu się wydobyć z funta uranu tyle ciepła co z 1.100 ton węgla. Do zagadnień, które jeszcze muszą być rozwiązane w tej dziedzinie należy m. in. zagadnienie jak pozbawić radioaktywności wodę ogrzaną promieniowaniem uranu.

Perspektywy przyszłości

Jeśli dziś jeden mały stos atomowy ogrzewa duże budynki w Harwell, to łatwo sobie wyobrazić jak olbrzymie znaczenie dla gospodarki świata miałoby zastosowanie tej energii na większą skalę, tymbardziej, że przewóz uranu z powodu jego małej ilości potrzebnej do ogrzewania przestawia bez porównania mniejsze trudności niż przewóz węgla.

Na szerszą jeszcze skalę snuje plany na przyszłość francuski fizyk i chemik Jules Darraud, który niedawno temu ogłosił swe poglądy na tę sprawę. Twierdzi on, że przy pomocy energii atomowej wydobytej z uranu można będzie za lat już może kilka umożliwić wydobywanie cennych kruszców na Biegunie Północnym, jakoteż na Grenlandii, gdzie obecnie jest to niemożliwe z powodu zbyt niskiej temperatury. Uczony ten jest zdania, że można będzie nergią atomową zmieniać klimat w określonych przestrzeniach, tam właśnie gdzie ta zmiana będzie potrzebna. Zachodzi oczywiście niebezpieczeństwo stopienia olbrzymiej powłoki lodu, co by mogło mieć poważne skutki dla klimatu całego świata, ale i na to, zapewne, znajdzie się rada.

Użycie energii atoomowej do ogrzewania zmieniłoby za jednym zamachem wiele dziedzin gospodarki świata, gdyż odpadłyby niezwykle wielkie ciężary jakie każda jednostka ponosić musi na opał.

W każdym razie uruchomienie ogrzewania w Harwell przy pomocy uranu jest początkiem nowej, zapewne epoki w tej dziedzinie.

I.

List z Ameryki

Sowiecka cenzura a „nowe klasy średnie" w Stanach Zjednoczonych

(Korespondencja własna)

NOWY JORK, w styczniu 1952 r.

W nakładzie około 25 tysięcy egzemplarzy rozchodzi się na obszarze Rosji sow. czasopismo p.t. „Ameryka", które jest publikacją wydawaną w języku rosyjskim przez Stany Zjednoczone. Wbrew niedawnym sowieckim oświadczeniom na temat swobodnej wymiany poglądów między ludnością w Rosji a zewnętrznym światem — wszelkie artykuły przeznaczone dla „Ameryki" przechodzą poprzez cenzurę w Moskwie, która po pierwsze skreśla i zniekształca materiały nadsyłane do „Ameryki" ze Stanów Zjedn. przez wybitnych autorów, a po drugie przetrzymuje po sześć miesięcy i dłużej indywidualne artykuły, zanim wyda orzeczenie, czy mogą się one pojawić w „Ameryce"!

Nie wolno krytykować!

Ostatnio zaszedł wypadek, iż czołowy socjolog wszechnicy kolumbijskiej w Nowym Jorku, prof. Dr C. W. Mills posłał do pisma „Ameryki", rozchodzącego się w Związku Sowieckim, artykuł omawiający totalitarne metody kontroli myśli. Amerykański socjolog przeprowadził analizę formowania opinii publicznej w systemie totalitarnym i przeciwstawił sowieckim metodom urabiania opinii — technikę swobodnego formowania opinii i wolność dyskusji, jaka panuje w Stanach Zjedn. Ale cenzura sowiecka nie dopuściła w ogóle do pojawienia się artykułu wspomnianego na łamach „Ameryki".

W artykule swym prof. Mills z Columbia University wyraźnie wskazał, iż władcy w totalitarnym społeczeństwie robią wszystko, by zdusić swobodne dyskusje, że monopolizują wszystkie środki nowoczesnego informowania społeczeństwa, tak by je otumanić i pozbawić zdolności krytycznego ustosunkowania się do jednostronnych informacji o żywotnych sprawach. Socjolog amerykański w swym artykule podkreślił, iż technika propagandowa Goebbelsa szła w parze z techniką policyjnego terroru stosowaną przez szefa Gestapo — Himmlera.

„Biały kołnierzyk"

Autor ocenzurowanego przez Sowiety artykułu napisał również ostatnio swobodnie opublikowane w Stanach Zjednoczonych ciekawe studium o amerykańskich klasach średnich pod tytułem „Biały kołnierzyk" (White Collar): w świecie anglo-saskim biały kołnierzyk stanowi oznakę przynależności do klasy średniej. Otóż autor rozprawy społecznej pod tytułem „Biały kołnierzyk" podszedł do zagadnienia warstw średnich w Nowym Świecie w zgoła oryginalny sposób. Prof. Mills łączy mianowicie nowe klasy średnie w Stanach Zjedn. z mechanizacją życia Nowego Świata i powiada, iż życie i rozwój grup społecznych tworzących dziś w U.S.A. warstwy średnie jest uzależniony od tempa maszynizmu amerykańskiego. Dr Mills powiada, iż „nowe średnie klasy" stanowią szeroki wachlarz kategorii i typu zajęć zawodowych w Ameryce, które są wprost, lub w dużej mierze, związane z obsługą maszyn wszelkiego rodzaju; ci nowi posiadacze zajęć zarobkowych w amerykańskiej technokracji nie są właściwie pracownikami fizycznymi, ale stanowią uwarstwowienie między maszynami i kierownictwem.

Typy i wynagrodzenia — w piramidzie „biało-kołnierzowców"

„Biały kołnierzyk" jest w opinii autora i socjologa nadal symbolem, oraz oznaką zewnętrzną przynależności do nowych klas średnich w Ameryce, które wchłonęły tradycyjne dawne grupy zawodów wolnych, jak lekarzy, profesorów i adwokatów. Nowe klasy średnie w Stanach Zjednoczonych obejmują elementy tak różnorodne, jak przodowników fabrycznej pracy, księgowych w wielkich i średnich przedsiębiorstwach i urzędach publicznych, nauczycielstwo szkół powszechnych i średnich, potężną grupę personelu sprzedawców i sprzedawczyń w wielkich magazynach i domach towarowych, klasę managerów angażujących personel biurowy do pracy w dużych i średnich miastach amerykańskich, dalej do nowych klas średnich zalicza prof. Mills również silnie zróżniczkowane kategorie techników, personel teatralno-rozrywkowych przemysłów, wreszcie intelektualistów, a w końcu — dziennikarzy i autorów. Przy spełnianiu pracy członkowie klasy średniej w Ameryce tworzą zarówno w kieracie fabrycznym, jak i w biurowych zajęciach w Stanach Zjednoczonych — hierarchię od prezydentów korporacji przemysłowej po biuralistki do sporządzania kartotek. Przeciętny „biały kołnierzowiec" (rodzaju męskiego) zarabia obecnie około 50 dolarów tygodniowo w firmie lub biurze. Kończy swą pracę z wybiciem godziny 5 po poł. Rzadko pracuje w godzinach nadliczbowych, chyba, że jest zatrudniony w przedsiębiorstwach kontrolujących wykonywanie zamówień na cele obronne. Podczas, gdy biuralista „biało-kołnierzowy" dostaje uposażenie przeciętnie dwieście dolarów miesięcznie, to fizyczny pracownik, należący do syndykatów dostaje przeciętnie 65 dolarów tygodniowo.

Klasy zawodowe w U.S.A.

Ze względu na ogromną różnorodność typów i grup, które zaliczane są obecnie w Ameryce do „nowych klas średnich" — również różnorodna jest skala uposażeń i płac; przodownik pracy fabrycznej zarabia np. dwa razy tyle, co przeciętny biuralista, czyli że dostaje 100 dol. tygodniowo. Personel techniczny zarabia od 80 do 120 dol. tygodniowo, stenotypistki w przedsiębiorstwach dużych łączą „biało-kołnierzowe" zajęcie z funkcją sekretarki i dostają od 50 do 80 dol. tygodniowo. Nauczyciele w szkołach normalnych i średnich mają uposażenia w ramach 70 do 100 dol. tygodniowo, w zależności od przedmiotów i typu szkół w których uczą. Lekarze, którzy przynależą do „dawnych" klas średnich, w obecnych nowych klasach średnich tworzą również silnie zorganizowaną i zmechanizowaną grupę biało-kołnierzowców. Zarobki przeciętnego lekarza w Stanach Zj. sięgają obecnie sumy jedenastu tysięcy dol. rocznie!

Kategorie takich biało-kołnierzowców, jak wyspecjalizowanych księgowych n.p. bilansistów są dobrze wynagradzane; lepiej, niż przodowników pracy fabrycznej. Księgowi nie tylko jednakże pracują stale w jednej firmie, lecz są na „objazdach" i to przeważnie samolotowych do różnych koncernów w Ameryce, pobierając prócz wysokich uposażeń (gdy mają dyplomy akademickie „Certified Public Accountant", w skrócie: C.P.A.) również znaczne diety podróżne. Specjalista księgowy często zarabia dużo, ale też i wydaje wiele, by się utrzymać godnie i reprezentacyjnie w hierarchii biało-kołnierzowej.

L. Lech

Wiadomości z BELGII

Wieczór gwiazdkowy w Châtelineau

Komitet Gwiazdkowy w Châtelineau zaprasza bardzo serdecznie wszystkich rodziców i rodaków miejscowych i z okolicy na wieczorek gwiazdkowy, jaki organizuje w niedzielę 6. stycznia b.r. o godz. 16.30 w patronażu przy kościele Taillis Prés dla dzieci miejscowej niezależnej szkoły polskiej. W programie:

1) Jasełka w trzech aktach; 2) Wizyta gwiazdora u Mateuszowej; 3) „Władzia kucharka"! 4) Inscenizowane piosenki i tańce.

Powyższy bardzo bogaty i wesoły program wykonany zostanie przez dzieci szkolne. Po występach św. Mikołaj obdarzy je prezentami.

Na zakończenie zabawa towarzyska. — Wstęp wolny.

Komitet.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Wieczór wigilijny Koła P.S.L. Chorley w Woodland's Hostel

W dniu 24 grudnia 1951 r. Koło P.S.L. Chorley urządziło wieczerzę wigilijną dla swych członków i sympatyków w Woodland's Hostel.

Po przemówieniach kol. Myllera, prezesa Koła i przedstawiciela „Narodowca" na Lancashire nastąpiło uroczyste dzielenie się opłatkiem, po czym również przemówił prof. K. Łopaciński, składając przy tej okazji życzenia świąteczne i noworoczne.

Wieczerza wigilijna rozpoczęła się o godz. 7 wieczorem i przygotowana była tradycyjnie po polsku. Wieczerzę zaszczycili swoją obecnością menażerka Hostelu miss Philistow Welfare Mr. Smithers, siostra izby chorych Howel, oraz miejscowy ksiądz polski Marian Sosin. Po spożyciu wieczerzy zebrani zaśpiewali polskie kolędy.

Wieczór minął w serdecznym nastroju i wywołał wspomnienia z ubiegłych lat, kiedy wszyscy opowiadali o podobnych wieczerzach, które spędzano w gronie rodzinnym. Należy nadmienić, że w wieczerzy brało udział 29 osób, wielu bowiem kolegów wyjechało, a wielu spędzało czas w gronie rodzinnym.

Koło P.S.L. Chorley pracuje intensywnie czego wyrazy dali zarówno Zarząd Hostelu jak również i miejscowy ksiądz kapelan.

Kolędy polskie rozrzewniły wielu kolegów i zdobyły uznanie u gości angielskich. Obecnie Koło ma w projekcie zarówno imprezy rozrywkowe jak i odczyty na tematy odnoszące się do spraw polskich oraz ideowo wychowawcze. Koło P.S.L. Chorley posiada obecnie 44 członków i jest najliczniejszą organizacją na terenie Lancashire. Widocznym tego znakiem jest prenumerata „Jutra Polski" 31 egzempl. oraz „Narodowca" 35 egz.

O działalności Koła mówił prezes A. Myller.

Prof. Łopaciński omawiając chwilę uroczystą wyraził wiarę, że walka o Polskę trwa i że wszyscy wierzymy w zwycięstwo ideałów wolności nad niewolą i tyranią, że nadejdzie moment, iż Polska powstanie znów wolna i niepodległa i zajmie miejsce wśród wolnych narodów świata.

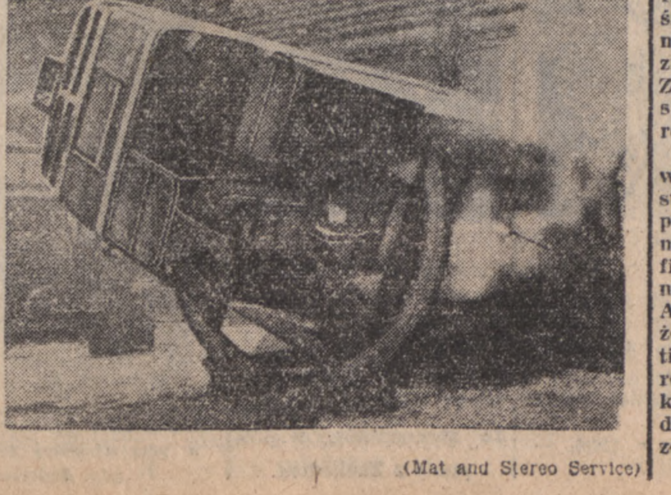
Zakończył on swoje przemówienie „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław krainę miłą".

Zarządowi Koła złożyli życzenia ks. kapelan M. Sosin oraz zarząd Hostelu.

Nastrój był bardzo podniosły i wszyscy po zakończeniu o godz. 10 wieczorem udali się na polską pasterkę.

A. Myller.

Aparaty pomocne przy rewizji autobusów londyńskich



Warsztaty reparacyjne autobusów londyńskich, zostały zaopatrzone w nowe przyrządy, wielce pomocne przy czyszczeniu autobusów. Wiele z aparatów są pierwszymi tego rodzaju w świecie.

Na zdjęciu widać aparat, w którym można umocować solidnie podwozie ogromnego autobusu, w celu oczyszczenia spodu przy pomocy potężnego prądu pary. Wóz ulega potem zbadaniu, jest naprawiany i świeżo odmalowywany.

W Londynie kursuje obecnie 7.000 autobusów. 5.000 z nich zostało zastąpionych po wojnie. Normalne „życie" autobusu londyńskiego trwa piętnaście lat.

(Mat and Stereo Service)

Wiadomości z HOLANDII

Obchody gwiazdkowe

w Geleen (Lutterade)...

W drugie święto Bożego Narodzenia obchodził tutejszy związek polskich górników swój tradycyjny obchód gwiazdkowy. O godz. 11 odprawił O. Adrian Spyra (franciskanin) polskie nabożeństwo w kaplicy Gezellenhuisu. O godz. 17-ej odbył się w sali Depis wieczór gwiazdkowy, na który wszyscy albo z dziećmi albo sami przybyli. Po przemówieniu wice prezesa p. Wróbla (prezes p. Skrobiszewski nie mógł być obecnym) odczytał O. Adrian orędzie wigilijne i złożył wszystkim przy łamaniu się opłatkiem swoje życzenia. Potem goszczono się kawą, bułkami z kiełbasą i ciastkami. Kulminacyjnym punktem wieczoru było odegranie małej scenki teatralnej p.t. „Król Herod", którą oklaskiwali wszyscy. Każdy z aktorów odegrał swoją rolę dobrze. Wspaniale przedstawił p. Brzeźnicki rolę „uczonego w piśmie św.". Wymienić trzeba również p. Boguckiego, który jako sekretarz Koła, był duszą całego przedstawienia. Stroje teatralne sprowadził O. Adrian z Klasztoru swojego. Po „Herodzie" zjawił się „Gwiazdor" na scenie i obdarzył wszystkie dzieci podarunkami. Dla podrosłych przyniosła przeprowadzona loteria także wiele niespodzianek. Dziewczyna na akordeonie i występy śmiałych z piosenkami czy z wierszami dały miłe tło.

Adr.

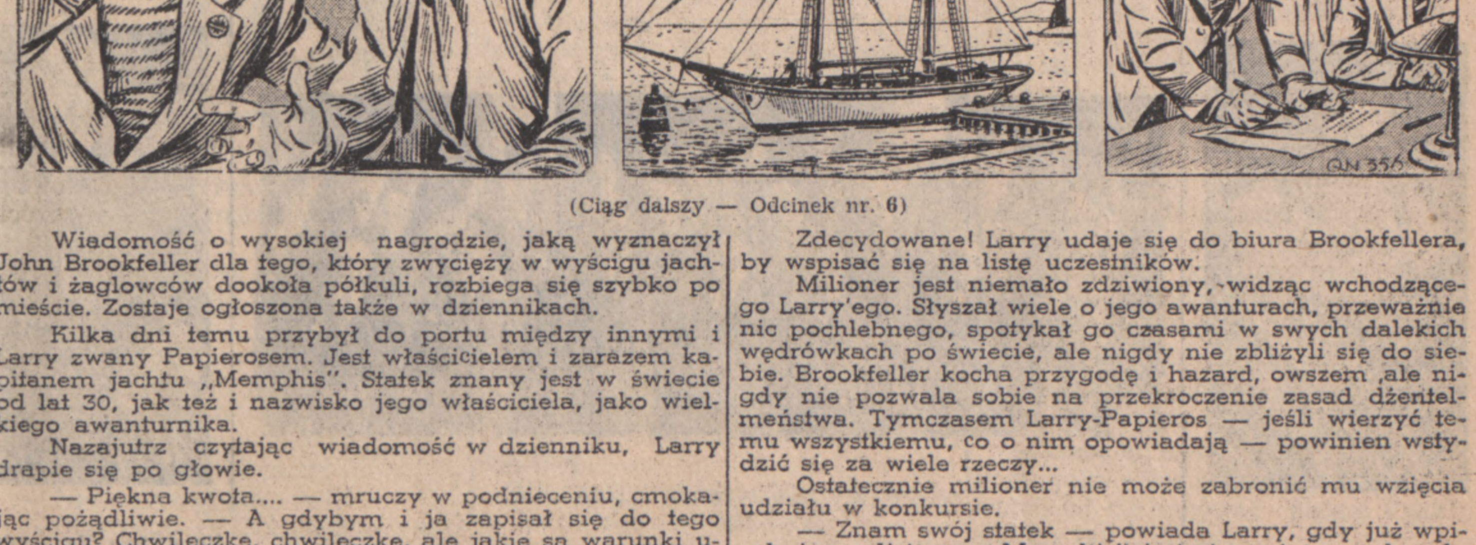
★

...i w Sittard

Do polskich dzieci w Sittard przyjechał „Gwiazdor" z podarunkami w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Wieczór został urządzony przez tutejszy „Caritas". Nie zapomniano też o chorych na płuca w Sanatorium jak o umysłowo chorych, czy też o innych biednych.

WYŚCIG POPRZEZ OCEAN

czyli jak kapitan Rob stał się milionerem



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 6)

Wiadomość o wysokiej nagrodzie, jaką wyznaczył John Brookfeller dla tego, który zwycięży w wyścigu jachtów i żaglowców dookoła półkuli, rozbiega się szybko po mieście. Zostaje ogłoszona także w dziennikach.

Kilka dni temu przybył do portu między innymi i Larry zwany Papierosem. Jest właścicielem i zarazem kapitanem jachtu „Memphis". Statek znany jest w świecie od lat 30, jak też i nazwisko jego właściciela, jako wielkiego awanturnika.

Nazajutrz czytając wiadomość w dzienniku, Larry drapie się po głowie.

— Piękna kwota.... — mruczy w podnieceniu, cmokając pożądliwie. — A gdybym i ja zapisał się do tego wyścigu? Chwileczkę, chwileczkę, ale jakie są warunki uczestniczenia?

Larry czyta dalej: Najwięcej czterech ludzi załogi. Tak, to stanowi dla niego pewną komplikację, bo „Memphis" potrzebuje kilku więcej... Co począć? A pokusa jest zbyt silna, by się jej oprzeć.

Rozmyśla więc i kalkuluje na wszystkie strony: a może jednak podoła z taką ilością załogi, jaką przewidują warunki wyścigów?...

Zdecydowane! Larry udaje się do biura Brookfellera, by wpisać się na listę uczestników.

Milioner jest niemało zdziwiony, widząc wchodzącego Larry'ego. Słyszał wiele o jego awanturach, przeważnie nic pochlebnego, spotykał go czasami w swych dalekich wędrówkach po świecie, ale nigdy nie zbliżyli się do siebie. Brookfeller kocha przygodę i hazard, owszem, ale nigdy nie pozwala sobie na przekroczenie zasad dżentelmeństwa. Tymczasem Larry-Papieros — jeśli wierzyć temu wszystkiemu, co o nim opowiadają — powinien wstydzić się za wiele rzeczy...

Ostatecznie milioner nie może zabronić mu wzięcia udziału w konkursie.

— Znam swój statek — powiada Larry, gdy już wpisał się na listę. — „Memphis" jest stary, to prawda, ale jeszcze szybki. Zresztą co pan ryzykuje, dopuszczając mię do tego konkursu, panie Brookfeller?

Milioner uśmiecha się grzecznie, lecz widać, że nie jest zadowolony z takiego obrotu sprawy. Wolałby oczywiście nie spotkać Larry'ego.

— Żeby tylko ten szczwany lis nie spłatał mi jakiegoś brzydkiego figla... — rozważa po odejściu kapitana „Memphisu".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Świat z roku 1951 w obrazkach



Zeszłoroczny obchód święta 3-go Maja w Lille miał przebieg imponujący. Wzięły w nim udział bardzo liczne delegacje organizacji wychodźczych we Francji. Na apel Kongresu Polonii Francuskiej stanęło w pochodzie ponad 10 tysięcy osób oraz kilkaset pocztów sztandarowych. W święcie tym reprezentowane były również francuskie władze cywilne. Na zdjęciu przed Pomnikiem Poległych widać osobistości polskie i francuskie, które wzięły udział z tym święcie.



25 lat Związku Towarzystw Kobiecych i 25 lat prezesury pani Katarzyny Konopczyńskiej, zasłużonej działaczki społecznej, obchodzono 17 VI. 51. r. na Zjeździe w Notre Dame Waziers. Pani Konopczyńska była już działaczką społeczna przed pierwszą wojną światową i osobiście mogłaby zapewne wkrótce obchodzić 50-cio letni jubileusz pracy publicznej.



Jak zawsze, zeszłoroczna pielgrzymka Wychodztwa polskiego na Lorette (P. de C.), cieszyła się dużym powodzeniem. W północnej Francji nie było prawie rodziny polsko-katolickiej, z której by ktoś nie brał udziału w tym święcie.



P. Szambelańczyk, znany działacz katolicki na Wychodztwie i prezes Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji został w listopadzie odznaczony przez Ojca św.



Ks. Prałat Kwaśny i duchowieństwo na zeszłorocznym wielkim Zlocie K.S.M.P. w Noeux - les - Mines.



Grudniowy występ Chóru Górników polskich w radio francuskim i w telewizji był wielkim wydarzeniem w życiu Wychodztwa. Występ ten cieszył się olbrzymim sukcesem.



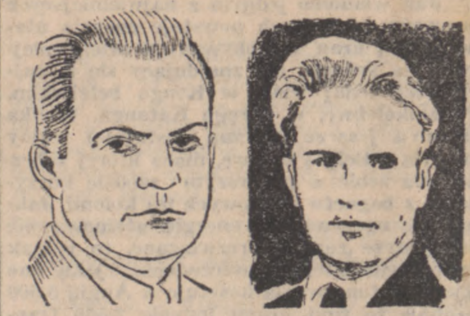
Zmarły 23. lipca r. ub. śp. Ks. Kardynał Sapieha, położył wielkie zasługi dla Kościoła i społeczeństwa. — 200 tys. osób z całej Polski brało udział w pogrzebie.



W dniu 23 września zmarła w Waszyngtonie p. Cecylia Mikołajczykowa, żona prezesa P. S.L. i b. premiera Stanisława Mikołajczyka, jako ofiara prześladowań hitlerowskich.

Były wicepremier, Wł. Gomułka (na prawo), przebywa obecnie w areszcie. Reżim starając się zebrać „dowody" oskarżające, reżyseruje przed tym różne procesy polityczne, gdzie, oczywiście, co chwila pada nazwisko b. sekretarza gen. parti komunistycznej w Polsce.





„Marszałek" Rola-Żymierski i b. „premier" Osóbka - Morawski, których czekają procesy tak jak Lechowicza i Gomułkę, gdyż nazwiska ich wymieniono w pokazowych procesach



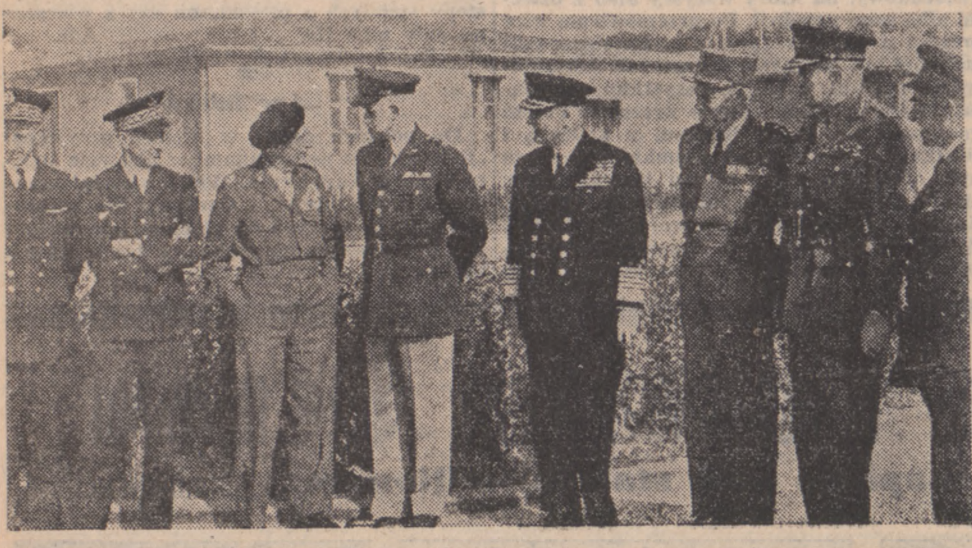




Na fotografii po lewej „ministrowie" Rapacki i Kowalski, a po prawej u góry Skrzeszewski i inni dygnitarze reżimowi, po których twarzach widać, że są nietylko obcy ludowi pracującemu, ale także narodowi polskiemu — Od wypielęgnowanych i wypasionych, a w futra kosztowne odzianych dygnitarzy reżimowych odbijają jaskrawo wynędzniałe twarze robotników, których fotografie z kopalni zamieszczamy poniżej zdjęcia z p. Skrzeszewskim.



Górnik, jeden z „rekordzistów", z których wielu już poszło na drugi świat wskutek wyczerpania sił, podpada widoczną nędzą wypisaną na jego twarzy.



Utworzony przez gen. Eisenhowera, sztab główny Organizacji Obronnej Paktu Atlantyckiego pracuje już w pełni. Marszałek Montgomery (3. od lewej) jest zastępcą generała Eisenhowera. W czasie pobytu w Paryżu, gen. Bradley (w rozmowie z marsz. Montgomery), odwiedził kwaterę główną gen. Eisenhowera.



W dniu 6 listopada rozpoczęły się w Paryżu, w pałacu Chaillot, obrady Zgromadzenia Ogólnego O.N.Z. Przemówienie powitalne wygłosił przezydent Francji, Auriol.



P. Trygve Lie, Sekretarz generalny O.N.Z.



W kilka dni po rozpoczęciu 6-ej Sesji Zgromadzenia Ogólnego O.N.Z. w Paryżu, ministrowie Spraw Zagranicznych „Trzech" (od lewej ku prawej) Acheson, Schuman i Eden odbyli wspólne narady przed spotkaniem z Adenauerem. Równoczesny uścisk dłoni wyraża wolę ścisłej współpracy U.S.A., Francji i W. Brytanii.



Król angielski, Jerzy VI. poddał się niebezpiecznej operacji płuc. Obecnie powrócił już do zdrowia.



Nowy Parlament francuski, wybrany w głosowaniu powszechnym, w dniu 17 czerwca zatwierdził rząd premiera Plevena. Nowy rząd po zaprzysiężeniu przez prezydenta Auriola, zdołał szczęśliwie dotychczas zwalczać trudności i rozwiązywać trudne zagadnienie chwili. Obecnie rząd ten walczy w parlamencie o utrwalenie budżetu i stawia kwestię zaufania.



Na wyspie Yeu, gdzie był w więzieniu, zmarł 23 lipca były marszałek Francji, Filip Pétain w 96 roku życia.



Premier perski Mossadek, który sam siebie i Persję wprowadził w trudne stanowisko, pogarszające się stale — po wywłaszczeniu Anglików z nafty.



Premier egipski, Nahas-Pasza, z którego inicjatywy Egipt wypowiedział traktat z Anglią z r. 1936.



Król egipski Faruk, widząc do czego doprowadził ten krok, mianował swoimi doradcami polityków, którzy uchodzą za zwolenników współpracy z Zachodem.



Tajny agent reżimowy Bajdur w przyjacielskiej rozmowie z gen. Andersem

Krzyżykiem oznaczony człowiek, to wydalony z Anglii szpieg reżimowy Bajdur, który był równocześnie mężem zaufania głównych osobistości „rządu" p. Zaleskiego. Razem z nim wydalono 12 innych warszawskich szpiegów reżimowych, z których Śliwa i Bajan współpracowali również z najwpływowszymi kołami „rządu" londyńskiego. Sprawa wywołała wielką sensację w Anglii i poza Anglią.

STYCZEŃ
4
Piątek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
7.46	16.05	11.10	0.03

Dziś: Tytusa
Jutro: Telesfora
Pojutrze: Trzech Króli

ECHA DNIA

„Nie chcemy widzieć niczego, co przypomina nam wojnę. Nie dopuścimy do tego, aby nasze dzieci bawiły się „w wojsko”....

Tak mówiono w Niemczech po klęsce 1945 roku. Ale od tego czasu minęło już przeszło 6 lat i „dobrzy niemiaszkowie” zapomnieli o tych zapewnieniach.

Podczas gdy starsi wysuwają różne roszczenia terytorialne, a u młodzieży zaznacza się znowu pęd do mundurków i do czytania pamiętników o zbrodniczych „wyczynach” hitlerowskich „bohaterów”, dzieci bawią się w „wojsko”, a zabawki przedstawiające żołnierzy są rozchwytywane.

Gdy na Zachodzie sklepy z zabawkami sprzedały w okresie świątecznym znaczne ilości dziecinnych rowerów i samochodów, w Niemczech rzucono się na ołowianych żołnierzyków. Gdzie tylko się te zabawki ukazały, rozchwytano je w kilka godzin. Kupowano wszystko co tylko podpadło pod rękę, a więc zarówno „trębaczy”, jak i „kawalerzystów”, tak „czołgi” jak i „bombowce”, na których nie omieszkano umieścić narodowych znaków niemieckich.

Jeszcze trzy lata temu żołnierzyków ołowianych nie można było znaleźć i nikt z kupców nie śmiał umieścić tego rodzaju zabawek na wystawie sklepowej.

Dzisiaj się zmieniło...

Pochyleni nad stołem, czy też siedząc na podłodze rodzice wraz z dziećmi bawią się razem czołgami i samolotami.

Rozstawiają oddziały ołowianych żołnierzyków i marzą....

Nowy Rok w Kościele Polskim w Paryżu

PARYŻ. — Kolonia paryska powitała Nowy Rok z wielkim pietyzmem i właściwymi temu okresowi nadziejami.

W Kościele Polskim w wigilię Nowego Roku odbyły się uroczyste nieszpory wieczorne, które odprawił ks. Zalewski a ks. szambelan Gałęzewski, dziekan okr. paryskiego wygłosił kazanie. Ks. Dziekan przedstawił życie parafii paryskiej w ciągu roku 1951. Było ono bardzo ożywione. Okazuje się bowiem, że mimo odległości, jakie dzielą rodaków na olbrzymich przestrzeniach nadsekwańskiej stolicy, Kościół Polski jest ośrodkiem, w którym koncentruje się całe życie kolonii z jego wszystkimi troskami i radościami. Gdy chodzi o ściśle duszpasterską działalność, wydano kilkanaście tysięcy komunii, udzielono wielkiej ilości chrztów, ślubów, nie obyło się nawet bez nawróceń na wyznanie rzymsko-katolickie. Dział opiekuńczy parafii paryskiej to osobny, olbrzymi i wszechstronny wydział pracy miejscowych duszpasterzy.

W dzień Nowego Roku, przy bardzo tłumnym udziale wiernych odbyło się uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. mgr. Zaleski, w asyście kleryków z polskiego seminarium duchownego. Kazanie wygłosił proboszcz parafii ks. szambelan Gałęzewski. Pienia kościelne wykonał chór „Polonia” Paryż.

J. Urban.

Wieści z Polski

Komunizm ujarzmia

Wiele miejsca poświęca propaganda komunistyczna reklamowaniu budowanych obecnie w Sowietach olbrzymich kanałów Turkmeńskiego i Wołga—Don, które mają zmienić klimat w pustynnych dotychczas okolicach.

Głosi się, że takie budowle możliwe są tylko w ustroju komunistycznym, i że jedynie komunizm mógł się podjąć takich dzieł. „Komunizm ujarzmia przyrodę” — to ostatni slogan propagandy kremlowskiej, za którą jak za panią matką, powtarzają ten okrzyk komunistyczni propagandziści we wszystkich okupowanych przez Sowiety krajach, oddając bałwochwalcze pokłony czerwonemu carowi z Kremla. „Tylko geniusz Stalina — głoszą czerwoni gryzipiórki — mógł dokonać takiego dzieła”.

Przykładów na ujarzmianie przyrody mamy w historii ludzkości bardzo wiele. Na parę tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa — Egipcjanie potrafili dokonać istnych cudów na tym polu, wdzierając się głęboko w dziką pustynię otaczającą dolinę Nilu. Życiowa potrzeba zmusiła Egipcjan do szukania sposobów na użyźnienie dotychczas pustynnych obszarów. Olbrzymie zbiorniki na wodę, skomplikowana sieć kanałów oraz urządzenia do podnoszenia wody, — były to dzieła ogromne nie tylko na ówczesne, ale nawet na dzisiejsze stosunki.

Mieszkańcy Holandii od bardzo dawna wydzierają połacie ziemi pod uprawę, jeszcze bardziej niedostępnemu niż pustynia żywiołowi — bo morzu. Znaczna część tego państwa to właśnie ziemia wydarta morzu. Nie jest więc sowieckim wynalazkiem ujarzmianie przyrody, z którą człowiek od samego zarania swego istnienia prowadzi ciężką walkę.

Owszem — to prawda, że ostatnie budowle ziemne prowadzone w Sowietach są na wielką skalę i jeśli zostaną doprowadzone do końca, zmienią pewną część pustyni w kraj rolniczy. Nic w tym nadzwyczajnego, ani nic nowego czy genialnego. Powstaje jednak pytanie, czy rzeczywiście w Sowietach jest już taki głód ziemi, aby trzeba było podejmować tego rodzaju prace?

Sowiety w swych obecnych granicach bez żadnych tego rodzaju budowli, mogłyby śmiało wyżywić conajmniej dziesięciokrotnie większą ilość ludzi. Głód ziemi w Rosji nie grozi, conajmniej na przyszłe 100 lub więcej lat.

Poco więc te budowle? Poco ten nakład energii i pracy ludzkiej?

Odpowiedź na te pytania znajdziemy, jeżeli zapoznamy się z psychiką dyktatorów. Każdy z nich, czy to będzie starożytny faraon egipski, władca starożytnego Rzymu, Mussolini, Hitler, czy Stalin — chce zostawić po sobie jakąś widomą pamiątkę. Zdaje sobie sprawę, że tylko w ten sposób pamięć o nim może przetrwać jakiś czas. Budują więc „epokowe” dzieła: egipskie piramidy, olbrzymie pałace czy świątynie, wznoszą miasta nazwane od swego imienia, każą sobie za życia budować olbrzymie pomniki, itp. Żaden dyktator nie zastanawia się czy takie przedsięwzięcia mają sens i czy są potrzebne, lub ile ofiar one pociągną. Niewolnicy faraonów musieli setkami kilometrów przenosić olbrzymie głazy na budowę piramid, używając do tego celu jedynie siły własnych rąk. Ilu ich zginęło, to tylko piaski pustyni mogą wiedzieć. Ale świat do dziś podziwia dzieło rąk tych niewolników w postaci potężnych piramid. Stalin poza pomnikami, o których wie, że nie przetrwają ani godziny dłużej niż ustrój komunistyczny w Sowietach, wpadł na „genialny” pomysł pozostawienia po sobie pamiątki w postaci olbrzymich kanałów.

Buduje on wspomniane kanały kosztem setek tysięcy, jeśli nie milionów istnień ludzkich, rękami niewolników z sowieckich więzień czy obozów koncentracyjnych. Ilu ich zginie, to tylko piaski będą w stanie powiedzieć. Ale dzieło pozostanie. „Przyroda zostanie ujarzmiona”, ale zanim się to stanie, musiał być najpierw ujarzmiony przez czerwonego dyktatora — sowiecki człowiek.

Można więc powiedzieć — komunizm próbuje ujarzmić przyrodę, ale kosztem ujarzmienia człowieka. I to jest jego „wielkie” dzieło, które przyszłość zaliczy do najczarniejszych plam w historii ludzkości.

Odroczenie o 4 miesiące uchwalenia nowej „konstytucji”

Warszawa. — Na ostatnim posiedzeniu Sejm uchwalił:

„W celu zapewnienia możliwości przeprowadzenia szerokiej ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polski Ludowej, stanowi się, że termin przedłożenia przez Komisję Konstytucyjną Sejmowi Ustawodawczemu projektu Konstytucji, przedłuża się o cztery miesiące.

„Kadencję Sejmu Ustawodawczego, określoną w art. 6. Ustawy Konstytucji z 19. lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej, przedłuża się o sześć miesięcy”.

Co oznaczają nowe „dowody osobiste” w Polsce

Warszawa. — Jak już donosiliśmy, reżim komunistyczny w Polsce wydał nowy Dekret o dowodach osobistych. Wstęp do dekretu powiada wprawdzie, że to „w związku z ustabilizowaniem się stosunków ludnościowych i postępującą szybko rozbudową życia gospodarczego i kulturalnego w Polsce Ludowej dojrzała potrzeba wprowadzenia jednolitego systemu dowodów osobistych odpowiadającego nowym warunkom” — ale nie ulega wątpliwości, że te „nowe warunki” to **plan komunistyczny uchwycenia całej ludności Polski w żelazne cęgi policyjnego nadzoru.**

Dekret postanawia, że każdy obywatel polski zamieszkały w kraju **obowiązany jest** posiadać dowód osobisty już od 18 roku życia. Nowe dowody mają być ważne na okres 5 lat od daty ich wystawienia. Wydawane są one przez powiatowe lub miejskie komendy oraz komisariaty Milicji Obywatelskiej.

Najbardziej interesujący jest ten ostatni. Oprócz zwyczajnych danych osobistych zamieszczone w nim być muszą odpowiedzi na 24 pytania, wśród których są np. następujące. **Czy był zagranicą, kiedy, jak długo, przyczyna wyjazdu i czym się trudnił? Do jakiej partii politycznej lub organizacji należał zagranicą? Czy posiada rodzinę zagranicą? Czy utrzymuje z nią kontakt? Podać stopień pokrewieństwa i podać dokładny adres krewnych za granicą.**

Pytania odnoszące się do służby wojskowej wymagają odpowiedzi także w takich szczegółach, jak to, **czy dana osoba należała do AK lub do innych oddziałów partyzanckich.** Osobny dział stanowią **pytania odnoszące się do działalności społecznej i politycznej przed dniem 1. września 1939 r.** Pytania te są bardzo szczegółowe. Jeszcze inne pytania odnoszą się do środowiska społecznego, do posiadanego dawniej majątku, źródła utrzymania zarówno petenta jak i jego krewnych, rodziców i rodzeństwa. W tym punkcie należy także udzielić informacji o przynależności tych krewnych do organizacji politycznych.

Jak widzimy, ankieta personalna, potrzebna do uzyskania dowodu osobistego — to nie żarty. Dodajmy do tego, że w nowych dowodach osobistych notowane być mają wszelkie zameldowania i wymeldowania adresów, następnie dane dotyczące otrzymania pracy lub zwolnienia w zakładach państwowych i spółdzielczych oraz w organizacjach społecznych o znaczeniu państwowym. Wpisuje się także zmiany dotyczące stanu cywilnego.

Z powyższego wynika, że tak jak niegdyś w Rosji carskiej, tak też w obecnej „Polsce Ludowej”, obywatel składa się z ciała i z paszportu. Bez dowodu osobistego nie może on poruszać się, mieć mieszkania, zatrzymać się w hotelu, otrzymać pracy, ponieważ nie ma już prawie w Polsce innych zakładów pracy, jak tylko państwowe i spółdzielcze. Oczywiście dekret przewiduje też kary za naruszenie przepisów o dowodach osobistych. Sięgają one 3 lat więzienia i grzywny do 10.000 zł., a wymierzane być mają nawet nie przez sądy, lecz przez organa administracyjne. Pętlica na szyjach Polaków zaciska się coraz bardziej.

Jazda na gapę

W czasie okupacji hitlerowskiej przyjął się w Warszawie zwyczaj jeżdżenia w tramwajach „na gapę”. Nic tu nie pomagały represje niemieckie, ani żadne kontrole i szpiclowanie konduktorów. Warszawiacy nie chcieli mimo wszystko wzbogacić kieszeni okupantów i powszechnie jeździli bez biletów. Jeśli ktoś już płacił, to tylko po to by kontuktor schował te pieniądze do własnej kieszeni. Bo konduktorzy, a najczęściej i kontrolerzy byli Polakami.

Trudno powiedzieć, by ta sytuacja była normalna. Odpowiadało to jednak warunkom okupacji, gdy każdy Polak starał się na wszystkie możliwe sposoby sabotować zarządzenia władz hitlerowskich.

Agenci Kremla, rządzący dziś z łaski Stalina w Polsce, opowiadają o „szczęśliwym życiu”, o „dobrobycie”, „spontanicznej miłości obywateli do komunistycznego państwa” itp. A w rzeczywistości? Komuniści odkryli nagle, że „w Warszawie duży procent ludzi jeździ tramwajami na gapę”.

Zupełnie jak za okupacji hitlerowskiej. Boleją, ile to traci na tym państwo, coby za te pieniądze można było zrobić lub zbudować. Ale mieszkańcy Warszawy pozostają głusi na te komunistyczne apele i ubolewania. Ci, rzekomo wolni, rzekomo szczęśliwi ludzie w komunistycznej Polsce, mimo reżimowej propagandy słusznie traktują obecny stan w Polsce jako okres wrogiej i znienawidzonej okupacji. Gdzie tylko mogą przeciwstawiają się komunistycznej eksploatacji na rzecz Sowietów. Nie chcą by za ich pieniądze warszawskie Politbiuro robiło podarunki Stalinowi. Rozpowszechnianie się w Warszawie zwyczaju jazdy na gapę jest tego najlepszym dowodem.

HUMOR KRAJOWY

Z walizeczką przez świat

Ona — (śpiewa): — Panie Józku, niech pan prawdę powie. Gdzie najlepiej było nam? We Lwowie!...

On: — Panno Mińciu! Nie draźnij pani!... Ciągle pani z tą piosenką wyjeżdża! Dwanaście lat mi ją pani śpiewa!

Ona: — Bo rozruszać pana chcem!... Siedzisz pan na tyj walizce, jak zmartretowana psychicznie ofiara i giembę panu zamurowało na cement!...

On: — Nic się nie odzywam — bo myślałem!..

Ona: — Myśli pan? To coś nowego u pana!... A można wiedzieć — o czym pan myśli?

On: — Ciągle o tym samym; że człowiek z przeproszeniem za globtrotera w życiowej ewindencji figuruje!...

Ona: — Za kogo? Za globtrotera?

On: — Za globtrotera! Nie wi pani, co to globtroter?... No — taki turysta! Taki komikwojażer z walizką! Taki Kolumb — wieczny tułacz!...

Ona: — Taki pan i taka ja?!

On: — Jo! I właśnie nad tym myślałem!...

Ona: — Patrzci go — Salomon dla ubogich!... Mądrzejsi od pana myślą i tyż nic ni mogo wymyślić!....

On: — Całe nieszczęście — że człowiek w środku ma te cholerną duszę — i ta dusza człowikowi żyć ni daji!...

Ona: — Sam pan jesteś dusza!... Od żylazka.

On: — Co panna Mińcia chce przez to powiedzieć?

Ona: — To, że panu kawalerski żywot na móżdżek uderzył!... Ożeniłbyś si pan trochi — tobyś pan o globtroterach przestał myśleć i na dusze inaczej — byś si pan zapatrywał!...

On: — Panno Mińciu! Albo to warto w dzisiejszych czasach? I z kim?

Ona: — Wszystko jedno z kim! Spójrz pan na mni!...

On: — Patrzem si — no i co?

Ona: — Nic pan nie widzisz?

On: — Owszem widzę!... że jestem bardzo odporny, bo tyle lat na pannę Mińcie patrzem i jakoś żyję!....

Ona: — Patrzcie go! Przystojniaczek! A zwłaszcza te ząbki! Jak perełki!...

On: — Prawda?

Ona: — Aha! Bo dziurki już są — tylko na sznurek nanizać!...

On: Ali za to ja, jak patrzę w te śliczne oczki panny Mińci — to...

Ona: — To co?

On: — To mi si odrazu żeniaczki odechciewa!...

Ona: — To i lepiej!... Pan na mnie nie leci — ja na pana możebym i poleciała, ali tylko podczas zaćmienia słońca, jakby pana widać nie było!... Tak, że nima o czym mówić!

On: — Więc takoj ja mam racji — że mało mówiem a za to dużo myślem!. Zastanawiam si!

Ona: Nad czem?....

On: — Żeby wyemigrować do Ameryki!

Z posiedzenia Komisji Rewizyjnej Kongresu Polonii Francuskiej

Dnia 30 grudnia 1951 r. o godz. 11. w lokalu P.Z.K., 99, rue Emile Zola, Lens, odbyło się pod przewodnictwem p. Gertrudy Lepczyńskiej, posiedzenie Komisji Rewizyjnej Kongresu Polonii Francuskiej. W posiedzeniu tym wzięli udział członkowie Komisji Rewizyjnej, a mianowicie: pp. Ida Olkusznik, Krystyna Wolska, Marcin Burzyński, Tadeusz Kwiatkowski. Z ramienia Zarządu byli obecni pp. B. Lech, prezes; J. Kudlikowski, sekretarz gen.; Fr. Ratajczak, skarbnik, który przedstawił Komisji Rewizyjnej Kongresu księgowość, przychody i rozchody.

Komisja Rewizyjna po zbadaniu szczegółowym księgowości i celowości gospodarki finansowej Kongresu stwierdziła jednogłośnie zgodność wszystkich pozycji w przychodzie i w rozchodzie oraz zweryfikowała szczegółowo kwity. Ustaliła następujący bilans Kongresu za czas od dnia 1 października 1950 do dnia 30 września 1951 roku.

Dochód		Rozchód	
Saldo z roku poprzedniego	500 550	Utrzymanie przedszkoli i kursów czwartkowych	1 189 707
Dotacje	551 500	Trzeci Maj	39 789
Składki Związków	9 000	Akcja Młodzieżowa	78 686
Komisja Szkolna Paryż	111 612	Akcja Zarządu i biura Kongresu	133 926
„Narodowiec”	20 000	Saldo na rok 1951/52	117 229
Zbiórka na Oświatę (wpływy do 30. IX. 1951 r.)	366 675		
	1 559 337		1 559 337

Komisja Rewizyjna Kongresu
Przewodnicząca: **Gertruda Lepczyńska**

Członkowie Komisji Rewizyjnej:
Ida Olkusznik **Krystyna Wolska**
Marcin Burzyński **Tad. Kwiatkowski**

Za zgodność:
Prezes Kongresu **Br. Lech**
Skarbnik Kongresu **Fr. Ratajczak**

Lens, 30 grudnia 1951 r.

Życzenia noworoczne dla Rodaków na obczyźnie od Rady Polonii Amerykańskiej

GENEWA. — Wielu Polaków — rozsianych poprzednio po całym świecie — znalazło się w tym roku wśród tego społeczeństwa polsko-amerykańskiego, które od wybuchu drugiej wojny światowej dawało im liczne dowody pamięci, równie wielu jednak nadal żyje na tułaczce w warunkach, w których potrzebują nadal pomocy i opieki swych Braci zza oceanu.

Tym wszystkim towarzyszyły w okresie świąt Bożego Narodzenia serdeczne myśli i najlepsze życzenia RADY POLONII AMERYKAŃSKIEJ, która pod przewodnictwem prezesa, dr. Franciszka Świetlika nadal pragnie nieść ulgę tym wszystkim, którzy darzą ją swym zaufaniem i wierzą, że społeczeństwo polsko-amerykańskie o nich nie zapomni.

Nie mogąc wszystkich obdarować na „Gwiazdkę”, RADA POLONII AMERYKAŃSKIEJ przesłała w tym roku dary dla dzieci oraz chorych na gruźlicę.

Zbliża się NOWY ROK! Oby okazał się on najpomyślniejszym dla wszystkich Polaków! Tego życzę Wam, kochani Rodacy, w imieniu RADY POLONII AMERYKAŃSKIEJ, jej prezesa dr. Franciszka Świetlika oraz mym własnym. Te same życzenia kieruję pod adresem Przewielebnego Duchowieństwa, wszystkich Organizacyj Polskich oraz Prasy.

Florian PISKORSKI
Delegat RPA na Europę
31 grudnia 1951 r.

Odznaka oficera Legii Honorowej dla b. deportowanego

Prezydent Vincent Auriol wręczył odznakę oficera Legii Honorowej p. Georges Reynalowi, byłemu deportowanemu, dyrektorowi wydziału prasowego Pałacu Elizejskiego.

(Foto: Record)



Kobieta niezamężna we Francji w świetle cyfr

Paryż. — Państwowy Instytut Statystyczny podał ostatnio dane dotyczące kobiet niezamężnych we Francji.

Na ogólną liczbę 20 500 000 pracowników i pracownic we Francji przypada 2 800 000 kobiet niezamężnych, czyli około 14 procent.

Zawodem, w którym niezamężna kobieta jest prawdziwą „królową” jest zawód pracownicy biurowej. W tym zawodzie 36 procent stanowią niezamężne kobiety, a 24 proc. w handlu.

W rolnictwie zatrudnione niezamężne kobiety stanowią 24 proc., a właścicielki 2 proc.

Jeżeli chodzi o ogół kobiet niezamężnych, to na 10 kobiet 3 nie wykonują żadnego zawodu, 6 jest zarobkujących a 1 właścicielka (nie chodzi tutaj o rolnictwo).

Należy wreszcie dodać, że 2,5 proc. niezamężnych kobiet ma jedno dziecko, a 0,5 proc. dwoje i więcej dzieci na utrzymaniu.

WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Nowe „hasło”!

Zagarnął Polskę dziki wróg,
Wprowadził nowe hasła:
„Słoneczko” — żaden inny bóg!
I czołgi zamiast — masła!
Zamiast wolności jest niewola
I praca ponad siły.
W kołchozy włączone pola,
A wokół są — mogiły!
Zniknęła wolność słowa,
Nawet wzbronione — szeptania!
Radziecka tylko mowa
W dowód „szczerego” kochania!
Muzyka, oraz nauka
Musi być tylko — sowiecka!
Wytyczne u — politruka
Dla starszych i dla dziecka!
Człowiek już nie istnieje,
Z sumienia robią kpiny!
Bo proletariacki wiatr wieje,
Z sąsiedniej złej krainy!

I. K. S.

Polacy w Ameryce

Polacy w Ameryce

W pismach polskich czytamy:

„Coraz więcej Polaków dostaje się na wysokie stanowiska wojskowe w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Najwyższe sfery wojskowe przekonały się, że mogą na obywatelach polskiego pochodzenia polegać, i dlatego chętnie widzą Polaków na wyższych stanowiskach. Mamy już całą gromadę pułkowników, podpułkowników i majorów, a doczekamy się niebawem i paru generałów.

„Jeden z pułkowników mianowany już został generałem a nazwisko drugiego, wybitnego lotnika, też zostało przedstawione władzom wojskowym, który prawdopodobnie zaawansuje (pułk. Gabreski)”.

Przygody Rafała Pigułki

Rafał kroi a syn jego
Mięso waży i podaje.
Wieprza sprzedali całego,
Tylko szkielet im zostaje.

Obaj myślą, jak należy
Zlikwidować co zostaje.
Syn ma pomysł (cwany Jerzyk!):
Z miasta piesków zwołał zgraję...

(x)



248) (Ciąg dalszy)

Jego dziecię!

Zupełnie wyraźnie widział przed sobą słodkiego buziaka Franka, jego wielkie stalowe oczy i jasne loki, okalające głowę.

Dziecko Anny Marii!

Dziecko miłości!

Czy stary Döring nie ma racji?

Czy wolno my myśleć o śmierci, gdy dziecku jest potrzebny?

— Fred, jeszcze raz ci powtarzam: głowa do góry! Nie odrzucaj broni, a zostaniesz zwycięzcą! Teraz albo nigdy. Wiesz, że dziecko żyje, że musisz walczyć o jego posiadanie. Ja ci pomogę — czuję się znowu młodym i silnym.

Postać Freda zwolna wyprostowała się pod wpływem tych orzeźwiających słów.

Blada twarz zabarwiła się świeżym rumieńcem. Wielkie oczy zaczynały nabierać blasku.

Wyciągnął rękę do starego Döringa.

— A więc w imię Boże, stary przyjacielu!

Spróbuję raz jeszcze wziąść się za bary z losem.

Stary Döring cały rozpromienił się.

— Ostro po zwycięstwo — zawołał z zapałem i potrząsnął podaną dłoń Freda. — Wiedziałem, że nie na darmo cię proszę.

Fred Harding pogroził mu palcem i odparł serdecznie:

— Tak, jesteś mistrzem w przekonywaniu, prawdziwym czarodziejem, wszystkie myśli o śmierci nagle znikły a żądza życia zjawiła się na nowo.

— Brawo, brawo, to mi się podoba Fred! Teraz uda ci się napewno.

— To jest również i moim najgorętszym życzeniem — powiedział poważnie Fred.

—:-:—

ROZDZIAŁ 133.

Nie baw się z ogniem...

Oba wierzchowce niosły galopem jeźdźców po długim gościńcu.

Nadaremnie ostrzegał młody książe swą towarzyszkę, ta podwajała razy którymi zmuszała konia do dzikiego galopu.

— Nieszczęście? — Wołała ze śmiechem. — Śmierć jeźdźca — czyż może być coś piękniejszego, kuzynie?

Lecz książe nie zdawał się być równie zachwyconym, schwycił cugle wierzchowca Mignon, i zmusił go w ten sposób do zwolnienia biegu.

— Nie, kuzyneczko, nie mam bynajmniej najmniejszej chęci dopomóc ci do bohaterstwa, na to mamy zawsze dość czasu.

Mignon pogroziła mu palcem.

— Oj, tchórzu!

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



— Ponieważ nie chcę umrzeć?

— Tak...

— Oho, czyż nie znajdujesz, że życie jest o wiele piękniejsze od ciemnego, zimnego grobu, w którym cię robaki gryźć będą?

Mignon wzdrygnęła się.

— Brrr! obrzydliwość.

— A widzisz, więc i ja się niezbyt tym entuzjazmuję. Wolę używać rozkoszy świata w całej pełni.

Mignon spojrzała nań i zagadnęła szelmowsko:

— Czy i tutaj na tym nudnym zamku? — Konie szły stępa obok siebie, parskając nozdrzami i buchając parą po szybkim biegu. Miękki grunt lasu tłumił ich kroki a wąska dróżka zmuszała nieraz do jazdy tuż przy sobie.

Książe Hohenburg przychylił się do Mignon i spojrzał jej w oczy.

— Nudny? — powtórzył — Czy mówisz poważnie kuzynko?

Mignon uśmiechnęła się kokieteryjnie.

— Tak, samotność zamku musi być wszak nieznośną dla młodego człowieka.

—Wielkie, ciemne oczy księcia zabłysły. Schwycił ramię Mignon i ścisnął je szepcząc z uczuciem:

— Nieznośną? — W pobliżu tak pięknej kobiety jak ty Mignon?

— Nie nazywaj mnie tak!

—Dlaczego? — Czy wolno to czynić tylko twemu mężowi? Chcę również korzystać z tego prawa, bowiem żadne imię tak nie pasuje do ciebie jak to właśnie — jesteś wszak taką słodką, małą kobietką niezwykłej piękności.

Mignon szybko zatknęła mu usta dłonią i obejrzała się trwożliwie wkoło, jakby w obawie, że jakiś niepożądany świadek podsłuchuje ich rozmowę.

—Cicho... Sza... Nie mów tak...

Książe odsunął rączkę, która mu zatykała usta, zatrzymując ją w prawicy, rzekł głosem pełnym wyrzutu:

— Dlaczego nie miał bym ci powiedzieć, Mignon, że jesteś najpiękniejszą kobietą jaką kiedykolwiek znałem?

Mignon spuściła oczy.

— Ponieważ... ponieważ...

— Co takiego? — Nalegał niecierpliwie książę — Dlaczegoś się zatrzymała? Czy boisz się mówić dalej?

Mignon wolno potrząsnęła głową.

— Nie — ale...

—A więc co jest?

Oczy Mignon zwolna zachodziły łzami.

O! Była dość dobrą artystką, by odegrać w każdej chwili odpowiednią komedię.

Wiedziała doskonale jaki wpływ mają łzy kobiece na mężczyzn

Książe wzburzony patrzał na nią i jąkając się mówił:

— Boże święty, Mignon! Co się stało? Cóż ci złego uczyniłem, że nagle łzy popłynęły z twych oczu? Czyżbym cię dotknął moimi słowami? Czy gniewasz się na mnie?

Mignon zaprzeczyła:

— Nie, nie to...

— A więc co jest? Musisz mi wszystko opowiedzieć!

— Och! Nie...

— A jednak... Musisz... Zsiądziemy tu z koni — mogą one sobie odpocząć trochę. Tam jest pusta leniczówka, gdzie bez przeszkody pogawędzimy.. Tam mi wszystko opowiesz.

Mignon nie odmówiła.

Niby obojętnie pozwalała na wszystko.

Książe pomógł jej zsiąść z siodła, przywiązał konie do pobliskiego drzewa, a ofiarowawszy jej następnie ramię powiódł do pobliskiej małej chatki, stojącej samotnie w głuszy leśnej. Wszedłszy do izby, Alfred podłożył swój płaszcz i posadził na nim Mignon.

Sam usiadł i ująwszy jej ręce w swe dłonie poprosił:

—Teraz mi opowiesz wszystko, mała kuzynko. Chcę wiedzieć dlaczego nie wolno mi cię nazywać piękną i jaki smutek tak ci dolega?

Mignon spuściła znowu głowę, udając zakłopotanie.

W duszy jednak triumfowała, że udało jej się wreszcie, niby nie chcąco zaimponować takie „tête à tête”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Wieczornica teatralna okręgu podparyskiego KSMP w Argenteuil odniosła pełny sukces

Bezstronny obserwator życia społecznego w w okręgu paryskim musi przyznać, że niemal jednocześnie z powstaniem okręgu Katolick ej Młodzieży Polskiej, w koloniach podparyskich wiele się zmieniło na lepsze. Z właściwym młodzieży zapałem praca społeczna, która niewątpliwie istniała już oddawna, nabrała większego jeszcze rozmachu a co najważniejsze docicra coraz głębiej do publiczności.

Po pięknej man'festacji młodzieżowej w Melun-Dammarie-les-Lys w ub. miesiącu młodzież urządziła w ub. niedzielę drugą uroczystość na skalę okręgową. Tym razem organizacja wieczornicy młodzieżowej, przypadła kołu Argenteuil pod Paryżem. Powiedźmy natychm'ast, że pod każdym względem praca młodzieży z Argenteuil wydała nadzwyczajne wyniki.

Przy wypełnionej do ostatniego miejsca sali patronażu, sympatyczny prezes koła K.S.M.P. w Argenteuil p. Marzec (syn) dokonał otwarcia uroczystości, witając licznie zebraną publiczność oraz gości, wśród których zauważyliśmy księży Lewick'ego, dyrektora K.S.M.P. na Francję, Grzesiaka, proboszcza miejscowej parafii polskiej, Krzoskę, proboszcza francuskiego ks. Mechinaud, p. Szczepankowskiego, prezesa komitetu tow. miejscowych, p. Pawełka, prezesa Stow. Kat. Robotników Polskich im. Adama Mickiewicza, p. Szczotową przewodn'cząca miejscowego Koła Polek katolickich im. Kr. Jadwigi, p. Marca (ojca) prezesa Opieki Rod'cielskiej, p. prof. Kulawika i wielu innych.

Po zagajeniu, przemówi prezes okręgu p. Al. Maluty, który stwierdziwszy postępy w pracy młodzieżowej, wyraził podziękowanie, dla rodziców tej młodzieży i wezwał do dalszego popierania jej wysiłków.

Popisy teatralne

Rozpoczęły się popisy teatralne, gdyż wieczór poświęcony był wyłącznie polskiej sztuce i polskiej pieśni. Na pierwszy ogień poszed l'czny i dobrze zgrany zespół K.S.M.P. z Melun — Dammarie-les-Lys pod kierownictewm pp. Antczaka, Ignasiakówny i Weslera. Zespół wystawił sztukę p. t.: „Żywy nieboszczyk". Występ udał się pod każdym względem i publiczność dziękowała oklaskami.

Podczas przerwy przemówił ks. Lewicki, opiekun młodzieży K.S.M.P. we Francji. Mówca przytoczył k'lka ciekawych przykładów z życia, by udowodnić, że każda rzecz, oparta o zdrowe zasady musi znaleźć powodzenie i powinna trwać. O tę wytrwałość zarówno pod adresem młodzieży, jak i rodziców gdy chodzi o pomoc dla młodych, mówca zaapelował bardzo gorąco.

Jako drugie z kolei wystąpiło koło KSMP. z Argenteuil ze sztuką p. t. „Jubileusz". Utwór, mało znany we Francji, napisany gładko i dobrym językiem polsk.m. Fabułę stanowi cięta satyra na „urzędasów" i na tzw. „petentów" nigdy niezaspokojonych z racji swego „urodzenia" i stanowiska. Zespół z Argenteuil zagrał koncertowo. Młodzież swą grą dorównywała najlepszym zespołom teatralnym, jakie istnieją na terenie Francji. Postać „rachmistrza", jakby wyjęta z galer'i bohaterów Courtelina, typowego „ronde de cuir", była oddana po mistrzowsku. Mimika, charakteryzacja, godne były teatrów zawodowych. Toteż nie dziw, że publiczność bawiła się doskonale, raz po raz wybuchając wesołym śmiechem. Dodać jeszcze należy, że amatorzy, których role nastręczały im wiele sposobności do przesady, ani razu nie popadli w tę krańcowość, wykorzystując jednak wszystkie atuty. Całość wypadła doskonale.

Po złożeniu życzeń przez ks. Grzesiaka, ks. Krzoskę i przedstawiciela „Narodowca", zespół młodzieżowy K.S.M.P. Paryż, wystawił sztukę p. t. „Wierni". Amatorzy także i tutaj wykorzystali wszystkie możliwości, bawiąc serdecznie publiczność.

Miejscowe koło śpiewu „Polonia" upiększyło wieczór swoimi występam' pod batutą p. prof. Kulawika. Śpiewacy zebrali huczne i zasłużone brawa za swoje kolędy i „Karpacką Brygadę".

Publiczność rozeszła się do domów zadowolona, przyrzekając sobie odwiedz'ć młodzież, gdy coś zorganizuje.

Po zakończeniu występów zebrała się w sali patronażu, by tym razem między sobą spędz'ć resztę wieczoru przy herbatce i kanapkach. Po krótkim i ciekawym przemówieniu ks. Lewickiego, który wyraziwszy zadowolenie z występów i pracy, wezwał do wytrwania i poszerzenia działalności młodzieżowej w paryskim okręgu, młodzież z Melun - Dammarie-les-Lys, Paryża i Argenteuil, wykonała bardzo udatnie szereg kolęd. W szlachetnej tej konkurencji, starsi działacze mogli usłyszeć wiele ciekawych i nieraz z artyzmem wykonanych pieśni na Boże Narodzenie i kilka pieśni świeckich.

W'eczór w Argenteuil należał do bardzo udanych. Będziemy niewątpliwie wyrazicielami opinii publiczności, gdy powiemy „więcej takich wieczornic".

J. Urban

Były minister Robert Prigent odznaczony Legią Honorową

Były poseł Dunkierki i były minister, prezes M.R.P. na obwód Dunkierki, p. Robert Prigent otrzymał Legię Honorową.

Pan Robert Prigent pochodzi z St. Pol sur Mer, w którym urodził się w roku 1910. Jest jednym z promotorów chrześcijańskiego ruchu zawodowego i założycielem wielu sekcyj C.F.T.C.

—:-:—

By nie zostać zatrzymanym przez policję, targnął się na swe życie

LILLE. — L. Pawłowski, zamieszkały w Helemes u pani Wibaut, winien był gospodyni domu sumę za trzytygodniowe pełne utrzymanie. Pawłowski nie odmawiał uregulowania należności, jednak w dniu wypłaty, miast dać pieniądze pani Wibaut poszedł do kawiarni i zaczął trwon'ć ciężko zapracowany grosz.

Synowa pani Wibaut, poszła za kwaternikiem do kawiarni z myślą, że uda się jej sprowadzić Pawłowskiego ze złej drogi. Miast podziękowania za to została przez niego pobita.

Sprawa dotarła do polic'. Gdy Pawłowski się o tym dowiedział, wrócił czym prędzej do domu i przy gospodyni mieszkania wbił sob'e nóż w piersi. Mężczyznę przewieziono niezwłocznie do szpitala.

—:-:—

Pociąg przejechał Polkę

THUMERIES. — Na przysiółku „Wacca" gminy Mons en Pèvele wydarzył się onegdaj groźny wypadek. Pociąg Pont-à-Marcq — Pont-de-la-Deule przejechał w tym miejscu Polkę — staruszkę, 63-letnią Olgę Barcikowską z domu Picz.

Pani Barcikowska, która n'edosłyszala szła po mleko. Miast drogą szła ścieżką wzdłuż toru kolejowego. Znać nie dosłyszała nadjeżdżającego pociągu i potrącona przez parowóz została zabita na miejscu.

Dochodzenia nad ustaleniem okoliczności wypadku prowadzą żandarmi z Thumeries oraz władze kolejowe.

—:-:—

Uwaga Rouvroy-Nouméa!

Komisja szkolna i komisja gwiazdkowa przy Komitecie Tow. Miejscowych wraz z nauczycielstwem polskim, urządza w święto Trzech Króli, to jest w niedzielę 6-go stycznia br. w Café du Boulevard, gwiazdkę dla dzieci szkół niezależnych i dziatwy przedszkola, na którą dziatwa serdecznie zaprasza wszystkich rodziców i sympatyków szkoły polskiej. Program bardzo bogaty i wielce urozmaicony. Początek punktualnie o godz. 16-tej. Sala dobrze ogrzana, wstęp wolny.

MARLES-les-MINES. — Moto Klub „Polonia" odbędzie swe miesięczne zebranie 6 stycznia w lokalu p. Lisa o godz. 10-tej rano. O punktualne przybycie prosi zarząd. Ważne sprawy.

ESCAUDAIN. — Sekcja Polska Syndykatu Wolnego Górników urządza 6 stycznia walne zebranie o godz. 15-tej (3. po południu) w sali patronażu na plebanii (obok kościoła). Rewizorzy kasy o godzinie 14.30. Bardzo ważne sprawy dla pracujących. Referent kol. Szymański.

FRAIS-MARAIS. — Komitet Tow. Miejscowych organizuje obchód gwiazdkowy dla polskich dzieci rodziców, którzy są członkami towarzystw polskich wchodzących w skład Komitetu.

Gwiazdka ta odbędzie się 6 stycznia o godz. 4-tej po południu w sali p. Piaseckiego z programem następującym: 1) „Jasełka" w dwóch aktach — 2) Taniec krakowski — 3) Wydanie podarków dla dzieci.

Komitet zaprasza wszystkich rodaków z okolicy na tę uroczystość. Zarząd

Łabędź przyczyną nieszczęścia

VALENCIENNES. — Rolnik Corseaux z Wallers znalazł ubiegłego roku w swej posiadłości młodego łabędzia. Wieśniak zaopiekował się ptakiem, wychował. Łabędź przyzwyczaił się do fermy i bynajmniej nigdy nie próbował lotów.

W dniu 2. stycznia ptak niespodziewanie uniósł się w powietrze. Uderzył przy tym w sieć linii elektrycznej i spowodował krótkie spięcie. Stało się to w chwili gdy przed fermą przejeżdżał wieśniak Lecerf. Ko ńsię zerstraszył, szarpnął wozem, co spowodowało upadek wieśniaka pod wóz i jego ciężkie pokaleczenie.

—:-:—

Trąba wodna nad Calais

CALAIS. — W ciągu środy szalała nad Calais i okolicą niezwykła wichura połączona z dawno niespotykaną ulewą. Ulice i place miejskie były zalane. Jednak z nikąd o większych szkodach nie donoszą.

—:-:—

Murarz spadł z 7-metrowej wysokości

BOULOGNE SUR MER. — W Ambleuruse tak jak gdzieindziej prace murarskie są wykonywane wskutek łagodnej zimy. Przy jednej z budowli pracował Karol Sergent. Murarz spadł z rusztowania gdy znalazł się na wysokości 7 metrów i w uderzeniu o ziemię zabił się.

—:-:—

Wichura zerwała dach z wagonu osobowego powodując panikę wśród pasażerów

BOULOGNE SUR MER. — W środę zerwała wichura dach na jednym z wagonów pociągu osobowego, który jechał z Calais do Boulogne. Wypadek stał się w miejscowości Pihen.

Pasażerowie, którzy byli w uszkodzonym wagonie poruszyli sygnały alarmowe i pociąg zatrzymał się. Wśród pasażerów pociągu powstał popłoch. Jedni na lewo, drudzy w prawo zaczęli wyskakiwać z pociągu i to w chwili, gdy z przeciwnej strony na drugim torze ukazała się sylwetka pociągu kurierskiego jadącego do Paryża.

Dzięki przytomności umysłu kolejarzy udało się pasażerów uspokoić i uniknąć nieszczęścia.

—:-:—

Fala uniosła rybaka

DUNKIERKA. — Statek rybacki „Mariane - Nadine" z portu Grand Fort Philippe wpłynął do swej przystani z opuszczonym masztem. Olbrzymia fala zmiotła z jego pokładu gdy znalazł się na wysokości Gravelines, jednego z rybaków. Mimo różnych usiłowań, nie dało się rybaka odnaleźć i załoga wróci'a do portu bez niego. Stąd smutek, stąd opuszczony maszt.

—:-:—

Mis Wybrzeża Srebrnego wybrana Miss France 1952

BORDEAUX. — W Wielkim Teatrze w Bordeaux odbył się wybór Miss France na rok 1952. Do konkursu stanęło 18 kandydatek. Zwyciężyła kandydatka Srebrnego Wybrzeża, panna Josiana Pouy. Uzyskała ona 270 głosów. Drugie miejsce zajęła przedstawicielka Maroka, panna Anglade Nicole, trzecie przedstawicielka Gaskonii, panna Ariette Thuaux.

Z Walnego Zjazdu 7-go Okręgu Zw. Rez. i b. Wojskowych we Wschodniej Francji

W niedzielę 9 grudnia br. odbył się w Metzu w sa'i Kursal, przy rue Pasteur, Walny Zjazd Okręgu Metz Związku Rez. i b. Wojsk. Przed rozpoczęciem obrad delegaci wysłuchali Mszy św., odprawionej w kościele św. Segoleny za zmarłych członków Związku oraz poległych braci naszych na wszystkich frontach świata.

Przybyli również: prezes Okręgu C.Z.P. Metz p. Saletra i przedstawiciel S.P.K. kol. Krzyszton z Metzu. Zjazd otworzył prezes okręgowy, kol. Rula. Po otwarciu, przywitaniu i sprawdzeniu obecnych, odczytano nadesłane listy z życzeniami na zjazd.

Na zjazd przybyło 31 delegatów reprezentujących 12 Kół tegoż Okręgu. Zjazdowi przewodniczył prezes okręgu Wł. Rula. Następnie przystąpiono do sprawozdań Kół oraz zarządu okręgowego, z których się okazało, że praca kombatantów jest na wysokiem poziomie. Po sprawozdaniach przystąpiono do dyskusji, która była bardzo ożywiona i trwała 4 godziny. Z dyskusji tej wynikało, że działacze kombatanccy chcą służyć sprawie polskiej, i tylko o niej mówili.

W między czasie przybył ks. kanonik Miedziński, dziekan wschodniej Francji. Prezes kol. Rula przywitał ks. kanonika, który też przemówił do obecnych.

Referat wygłosił prezes główny Związku. Przemawiał także kol. Saletra, prezes Okr. Metz C. Z. P. Złożył zaś życzenia kolega Krzyszton (z ramienia S.P.K. Metz). Następnie prezes główny Związku wręczył zasłużonym działaczom dyplomy krzyża zasługi.

Po dyskusji i przemówieniach, wybrano zarząd, w składzie następującym:

Prezes: Rula Władysław, 19, Av. d'Alsace, Merlebach (Moselle) - 1. zastępca: Pakuła z Rombas — 2. zastęp.: Rzepa z Hayange. — Sekretarz: Tudrej Bronisław, Cité Belle-Roche, 5, Impasse des Charmes, 5, Cocheren (Moselle). — Zast. sekr.: Kaźmierczak Michał z Merlebach. — Skarbnik: Wąsowicz Piotr, 8, rue du Boucau Homécourt (M. et M.) — Zastęp. skarb.: Kucz. — Referent Owiatowy: Kukuryk Bolesław, 5, rue du Pont Moreau Metz (Moselle). — Zastęp. Ref. Ośw.: Reucki H. z Thionville. — Komisja Rewizyjna: Sikora, Kontowicz i Promczyński. Kapelan Okręgu: ks. kanonik Miedziński z Metzu.

Po wyborze zarządu uzgodniono plan pracy na przyszłość oraz uchwalono rezolucję przeciw zakusom niemieckim na granice Rzeczypospolitej Polski.

Zjazd odbył się w serdecznej i koleżeńskiej atmosferze i trwał do godziny 17-ej.

Na zakończenie zjazdu odśpiewano hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła".

Uwaga. — Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres prezesa lub sekretarza.

Zarząd

Rezolucja uchwalona na Walnym Zjeździe Okręgowym Zw. Rez. i b. Wojsk. w Metzu

Zebrani Polacy na Walnym Zjeździe Okręgowym Związku Rezerwistów i był. Wojskowych dnia 9 grudnia ub. roku w sali Kursal w Metzu, uroczyście protestują przeciw zakusom niemieckim na polskie ziemie odzyskane na zachodzie.

Wychodząc z założenia że:

a) są to prastare polskie ziemie piastowskie, ko'ebka naszej Ojczyzny;

b) że Niemcy dokonali w Polsce tak potwornych spustoszeń materialnych i że wymordowali ponad sześć milionów ludności polskiej;

c) że Ziemie oparte o Odrę i Nisę Naród Polski nadludzkim wysiłkiem odbudował i zagospodarował;

d) że Odra i Nisa stanowią trwałą granicę, na której Naród Polski może bronić serca Europy od naporu germańskiego a tym samym zapewnić pokój i rozwój Europy środkowo-wschodniej, rozwiązując ostatecznie zagadnienie niemieckie i uniemożliwiając parcie germanizmu na wschód.

Wolni Polacy ze Wschodniej Francji jak najstanowczej występują przeciw odradzającemu się nacjonalizmowi i rewizjonizmowi niemieckiemu i domagają się od Organizacji Narodów Zjednoczonych i od opinii wielkich demokracyj zachodnich sparaliżowania nowego parcia niemieckiego na wschód jako zarzewia dalszych wojen i dalszych zaborczych podbojów germańskich.

W imieniu ujarzmionego Narodu Polskiego, który nie może zabrać głosu w obronie swych najistotniejszych praw, domagamy się od narodów wspólnoty atlantyckiej zahamowania odradzającego się cynicznie szowinizmu germańskiego i zapewnienia Polsce i narodom Europy środkowo-wschodniej utrzymania obecnego stanu posiadania na naszych kresach zachodnich jako czynnika stabilizacji gospodarczej i trwałego bezpieczeństwa.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu naszej kochanej Córeczki i Wnuczki

Ś. p. Krystyny WOJCIECHOWSKIEJ

szczególnie ks. prob. Gajdzikowi, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ"

W smutku pogrążone RODZINY Wojciechowskich i Marczewskich

AVION, w styczniu 1952 r.

Młody górnik zginął w kopalni

LENS. — W szybie nr. 24 kopalń Lens w Estevelles, został ciężko poraniony wskutek zawalenia się stropu spowodowanego osunięciami się w pokładzie węgla, 26-letni górnik Robert Marchand.

Odkopany przez kolegów pracy, został niezwłocznie przewieziony do szpitala, w którym mimo natychmiastowej operacj' zmarł.

Tragicznie zmarły górnik był żonatym i ojcem jednego dziecka.

—:-:—

W Pont-à-Vendin...

Wypędzona przez męża z domu zmarła z zimna

LENS. — Aleksander Bocquet, lat 49, robotnik kolonii w Vendin, zamieszkały wraz z żoną w jednym z baraków na Marais w Pont-à-Vendin, nie cieszył się dobrą opinią. Zarówno on jak i żona byli znani z pijaństwa i kłótni. [illegible] Zdziwiono się w środę, [illegible] znaleziono niewiastę bez życia.

Wezwany został lekarz dr. Druon z Meurchin, który po zbadaniu zwłok odmówił zezwolenia na pogrzeb. Sąd w Béthune został powiadomiony o sprawie. Zarządzone zostały dochodzenia, które ujawniły, że niewiasta została przez męża wypędzona z domu i zmarła wskutek przekrwienia mózgu spowodowanego zimnem.

Bocquet został aresztowany i przekazany władzom sądowym w Béthune.

HARNES. — Zarząd Polskiej Sekcji Syndykatu Wolnego Górników Chrześcijańskich przy C.F.T.C. zwołuje swe roczne walne zebranie w niedzielę 6 stycznia o godz. 15-tej w sali p. Gruchałowej. Obecność wszystkich członków jest pożądana. Sprawy bardzo ważne, między innymi sprawa kasy strajkowej. Referent: ks. Szczepański, sekretarz generalny Federacji Polskiej. Komisja rewizyjna winna przybyć pół godziny wcześniej. Zarząd.

Prześwietlenie wykazało pęknięcie czaszki

LENS. — Pan Józef Wiśniewski, lat 36, zamieszkały w Fouquières przy ulicy Emile Zola, udał się w wieczór wigilijny do swej matki, pani Wiśniewskiej, zamieszkałej przy ulicy Raoul Briquet. Wszyscy bawili się wesoło, co nie spodobało się sąsiadowi, Algerczykowi Ali Ould Amar Taharow'. Algerczyk udał się w tej sprawie do mieszkania Wiśniewskich.

Józef Wiśniewski wyprowadził przybysza. Gdy mężczyźni znaleźli się na ulicy doszło między nimi do bójki. Algerczyk wrócił do siebie, Józef Wiśniewski do matki. Kilka dni po tym wypadku, Józef Wiśniewski zaczął odczuwać straszne bóle głowy, często wymiotował. Przewieziony do szpitala św. Barbary w Fouquières, został poddany prześwietleniu roentgenowskiemu, które wykazało pęknięcie czaszki.

Stan p. Józefa Wiśniewskiego jest poważny. Algerczyk Tahar został aresztowany i przekazany władzom sądowym w Béthune.

Nagły zgon

AVION. — Małżonkowie Kolano, zamieszkali w Avion, przybyli w Sylwestra na bal do Lens. Gdy w dniu 1. stycznia wrócili do domu, mężczyzna, [illegible] Pani Kolano wybiegła [illegible] przybyła, zastała męża bez życia. Dr. Loridan, wezwany do Kolanów, nie mógł w niczym pomóc.

Uwaga Rodacy w Bruay-en-Artois

Komitet Tow. Miejscowych podaje do wiadomości wszystkim Towarzystwom, iż w niedzielę, dnia 6 stycznia br. urządza gwiazdkę dla [illegible] Polski. Początek o godz. 15-tej. Zarząd.

SPORT

„Rapid" Ostricourt — F.C. La Bassée 1 : 0

Rapid rozpoczyna grę z wiatrem i bombarduje prawie bez przerwy bramkę przeciwnika. [illegible]

Rapid Ostricourt — U.S. Gondecourt

W niedzielę 6-go stycznia br. przyjeżdża do Ostricourt drużyna [illegible] Gondecourt [illegible]. Zarząd

Gry w P.Z.P.N.-ie zaległe z I-szej serii

Na niedzielę 6. 1. 52 r.

Wicher Houdain — Fortuna Haillicourt, sędzia Papież z Hersin-Coupigny.

Na niedzielę 13. 1. 52.

Wicher Houdain — Gwiazda Bully, sędzia Korik z Divion.

W. G. przypomina klubom zainteresowanym, [illegible]

Gry o mistrzostwo drugiej serii rozpoczną się w niedzielę 20. 1. 52 r.

Kalendarz rozgrywek drugiej serii ukaże się w najbliższym czasie. W. G. i D.

Ponad 3 i pół miliona franków dochodu z meczów z 1 stycznia

W dniu 1. stycznia br. rozegrano spotkania [illegible] II Ligi Zawodowej). Ogólny dochód ze spotkań [illegible] wynosił 9.661.598 franków, rozchód 6.066.133 fr. Na podział pomiędzy uczestniczące kluby pozostało 3.595.670 franków.

Nabożeństwa i Msze św

Nabożeństwa Polskie 6 stycznia 1952 w S. et O. i w Oise

PLAILLY (Oise). — Spowiedź o godz. 8. Msza św. o godzinie 9.

SUCY-EN-BRIE. — O godz. 16. kolędy, kazanie, błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

SANTENY. — O godz. 18 (jak wyżej).

—:-:—

Nabożeństwo Polskie w Niort 13. stycznia 1952

W niedzielę, dnia 13 stycznia odbędzie się nabożeństwo polskie w Niort (D. S.) w kaplicy kliniki Sióstr.

Spowiedź od godziny 9-tej. Msza św. z kazaniem o godz. 11-ej.



Nowe Zarządy Towarzystw

LIBERCOURT. — Zarząd Bractwa Żywego Różańca na rok 1952.

Prezeska: Kawala Stanisława, Cité du Bois d'Epinoy, 236. — Zastęp.: Poleszczuk Katarzyna — Sekr.: Cieszniak Apolonia — Zast.: Fresko Elżbieta — Skarb.: Wicikowska Agnieszka — Zastęp.: Bąbol Maria — Rewizorki kasy: Wasiewicz Maria, Fresko Elżbieta — Chorążna: Duda — Asystentki: Domagała i Witczak.

MARLES-LES-MINES. — Zarząd Klubu Motocyklowego „Polonia" na rok 1952:

Pezes: Dembek Franciszek, 18, rue de Dunkerque, Marles-les-Mines; Sekretarz: Dembek Stefan (syn), 63, rue des Fauvettes, Haillicourt; Skarbnik: Klupczyński Czesław, 80, Boulevard Gambetta, Marles-les-Mines; Kapitan: Szlak Józef.

Listy adresować należy do prezesa lub sekretarza.

Teatr - Śpiew - Muzyka

LOOS-EN-GOHELLE. — Tow. Teatralne „Wanda" odbędzie swe walne zebranie dnia 6. stycznia o godz. 3. po południu u pani Mędel. Uprasza się wszystkie członkinie i członków o jak najliczniejszy udział. Zarząd

NOYELLES SOUS LENS. — Zarząd Chóru Kościelnego „Dzwonek Marii" podaje do wiadomości wszystkim członkom czynnym i wspierającym, iż roczne walne zebranie Chóru odbędzie się w niedzielę, dnia 6-go stycznia po poł. o godz. 15-ej w Ognisku Polskim, na które zarząd wszystkich zaprasza.

HARNES. — Koło Muz. „Wesołość" odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 6 stycznia o godz. 10 rano w lokalu p. Gruchałowej. Ważne sprawy. O liczny udział prosi Zarząd.

Polki

LOURCHES. — Tow. Polek im. król. Jadwigi podaje do wiadomości, iż w niedzielę 6 stycznia urządza obchód gwiazdkowy w sali gminnej (Salle des Fêtes). Początek o godz. 16-tej. Wieczorem zabawa taneczna. Bufet na miejscu. Zaprasza się szanowną Polonię z Lourches, Escaudain, Denain i okolicy. Zarząd.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

LENS, 9 - 11 - 16. — Zebranie Tow. św. Józefa odbędzie się w niedzielę 6 stycznia o godz. 3. po południu u p. Raczkowskiego.

KSMP

ROUVROY. — Walne zebranie K.S.M.P. żeńskiej odbędzie się w niedzielę dnia 6-go stycznia o godzinie 14.30 w ochronce. Prosimy wszystkie druhny i sympatyczki na to zebranie.

Prosimy o punktualność, gdyż będą jeszcze inne zebrania w tym samym dniu.

Ksiądz patron i zarząd.

Tow. Hodowlane

BABLIN. — Tow. hodowlane „Czysty drób" odbędzie swe zebranie dnia 6 stycznia 1952 r. o godzinie 3-ciej po południu w Sali Polskiej przy ulicy Arago. O liczny udział prosi Zarząd.

Harcerstwo

NOEUX-les-MINES. — Walne roczne zebranie K.P.H. odbędzie się w niedzielę dnia 6 stycznia o godz. 3. po południu w Sali Polskiej. Prosi się wszystkich rodziców oraz miłośników harcerstwa o przybycie.

Sokół

GAUTHERETS. — Tow. Gimn. Sokół zwołuje walne zebranie 6. stycznia o godz. 14-tej w sali Sokoła. Zaprasza się wszystkich członków i członkinie oraz sympatyków.



(Photo: Parzysz, Sallaumines)

Orkiestra drużyny harcerskiej w Sallaumines.

Groźny wypadek w tartaku pod Strasburgiem

STRASBURG. — W kotłowni tartaku w Wisches nastąpił wybuch. Dyrektor techniczny przedsiębiorstwa p. Laupreau oraz jego zastępca p. Clément, zostali ciężko poparzeni. Pogotowie ratunkowe przewiozło ich natychmiast do szpitala w Strasburgu, gdzie p. Laupreaux zmarł kilka godzin po przyjęciu. Stan p. Clément jest groźny.

—:-:—

Obchód gwiazdkowy w Hayange

Dnia 25 grudnia 1951 r. kolonia Hayange obchodziła uroczyś'e dzień Bożego Narodzenia. Dzięki ludziom dobrej woli, Towarzystwa miejscowe wyłoniły komitet, który przygotował program obchodu.

W imieniu Komitetu powitał obecnych w sali prezes Stow. Rez. b. Wojsk. p. Rzepa. Wśród gości był ks. Stefaniak. Po powitan'u odśpiewano wspólnie kolędę „Wśród nocnej ciszy". Następnie zabrał głos ks. Stefaniak, który w krótkim przemówieniu zobrazował znaczenie św'ęta Bożego Narodzenia na Emigracji. Z kolei wystąpiło koło teatralne ze sztuką „Chora". Reżyserem był ks. Stefaniak. Sztuka naogół dobrze wypadła. Publiczność nagrodziła amatorów rzęsistymi oklaskami.

Podczas przerwy przystąpiono do rozdania łakoci dzieciom. Uczyniła to prezeska Bractwa Róż. Żyw. p. Sambor wraz z prezesem Tow. św. Barbary p. Sałatą i prezesem Stow. Rez. i b. Wojsk. p. Rzepą.

Odbyło się również c'ągnienie loterii fantowej na którą przedmioty zostały złożone przez Matki Różańcowe.

Deklamowała również 8-letnia wnuczka b. prezeski Różańca p. Polowej, „Wlazł kotek na płotek", za co cała sala maleństwo mocno oklaskiwała. Pod koniec uroczystości zabrał głos sekretarz Stow. Rez. i był. Wojsk. pan Zawadzki. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty".

OBECNY.

—:-:—

TALANGE. — Stow. Katol. „Orzeł Biały" z Talange zaprasza wszystkich rodaków i rodaczki na wieczorek dnia 20 stycznia, który odbędzie się na sali Froberg w Modelange. Początek o godz. 6-tej po południu. Program: 1) Przywitanie gości i złożenie życzeń świątecznych i noworocznych. — 2) Przemówienie ks. kanonika Miedzińskiego z Metzu. — 3) Deklamacje dzieci i sztuka teatralna. — 4) Odśpiewanie kolęd. (Przewidziana również loteria fantowa).

Uwaga! Niniejsze ogłoszenie uprasza się uważać za zaproszenie dla wszystkich rodaków z całej okolicy. Zarządd.

HAYANGE. — (Zabawa). — Z okazji rozpoczęcia Nowego Roku, oraz ślubu syna naszego członka Smoleń Józefa, Koło Rez. i b. Wojsk. Hayange urządza w sobotę, dnia 5 stycznia 1952 r. wielką zabawę taneczną w sali p. Sholera. Początek o godzinie 20.00 do 4-tej rana. Orkiestra jedna najsłynniejszych na cały okręg. Prosimy szanowną publiczność o jak najliczniejszy udział. Zarząd.

P.S.L.

MARLES-les-MINES. — Polskie Stron. Ludowe zwołuje walne zebranie w niedzielę 6 stycznia w lokalu kol. Rosika (koło 5-ki) o godz. 15-tej. Z powodu bardzo ważnych spraw obecność wszystkich członków pożądana. Zarząd.

ROUBAIX. — Zarząd Koła P.S.L. powiadamia członków, iż miesięczne zebranie odbędzie się w sobotę dnia 5 stycznia 1952 r. o godz. 18-tej w sali „Corso", 5, Bld de Paris.

Ze względu na ważność omawianych spraw uprasza się obowiązkowo o punktualne przybycie wszystkich członków. Sympatycy mile widziani. Zarząd.

TROYES (Aube). — Opłatek św. w Kole P.S.L. W niedzielę 6 stycznia o godz. 3. po południu w Domu Polskim odbęddzie się tradycyjny opłatek Koła P.S.L. Na powyższą uroczystość zaprasza się wszystkich członków, ich rodziny, stałych sympatyków, którzy nigdy nie pomijają nasze uroczystości, jak również wszystkie organizacje wchodzące w skład Lokalnego Zjednoczenia Katolickiego, i te które współpracują z nami. Uprasza się o łaskawe punktualne przybycie. Zarząd.

AGEN. — P.S.L. urządza zebranie miesięczne u p. Walentego w dniu 13 stycznia 1952 r. o godz. 10. rano. Sprawy bardzo ważne. Sympatycy mile widziani. O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

Kombatanci

LILLE. — Oddział ZUPRO Lille zwołuje zebranie nadzwyczajne dnia 13 stycznia o godz. 15-tej punktualnie w siedzibie Oddziału, 34, rue d'Iena, Lille. Zarząd.

LIBERCOURT. — Zarząd Stow. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia wszystkich, którzy biorą udział w wieczorku w dniu 5-go stycznia br., że otwarcie wieczorku nastąpi o godz. 21-szej w sali p. Boehma Cité Chapellę (Oignies). Zarząd prosi o punktualne przybycie.

MONTIGNY-en-OSTREVENT. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. zwołuje walne zebranie na dzień 6. stycznia 1952 r. w sali p. Piaseckiego. Początek punktualnie o godz. 14-tej.

METZ. — Walne zebranie Koła Rez. i b. Wojsk. odbędzie się dnia 6 stycznia o godz. 10-tej w Café de la Couronne, 45, rue du Jardin. Wszyscy członkowie winni przybyć na zebranie. Wybór nowego zarządu. Sprawy ważne. Sympatycy mile widziani.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Pilne! — Poszukuje się DZIEWCZYNY (początkującej) do opiekowania się dziećmi. Zgłosz. do: DUMORTIER, 8-bis, Rue d'Isly, MARCQ-en-BARŒUL (Triez). (1)

SŁUŻĄCA obeznana z wszelką pracą domową, potrzebna do rodziny zamożnej. Dobra płaca. Pisać lub zgłaszać się do: DELOBELLE, 3, Place de la République, ARMENTIERES (Nord). (2)

Potrzebny UCZEŃ do piekarni, od lat 15 do 17. Zgłoszenia pisemne do „Narodowca" pod nr. 3.

SŁUŻĄCA, od lat 20 do 30, potrzebna do pracy domowej, u lekarza. Zgłosz. do: Dr. DUBUS, 23, Bld Vauban, LILLE (Tel. 467-14). (4)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy; za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER w Kanadzie, lat 29, średniego wzrostu, z wykształceniem, na stanowisku, zam. w południ. Ontario (Windsor), pragnie nawiązać korespondencję, w celu matrymonialnym, z przystojną i inteligentną PANNĄ lub WDOWĄ z Francji lub Belgii, możliwie znającą cośkolwiek angielski i chętną na wyjazd do Kanady. Oferty kierować do „Narodowca" pod nr. 6.

KAWALER, fachowiec, z braku znajomości, pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ, od lat 25 do 32, w celu matrymonialnym. Oferty do „Narodowca" pod nr. 7.

KAWALER, lat 27, gospodarz rolny, przystojny i dobrego charakteru, pragnie poznać w celu matrymonialnym PANNĘ, od lat 20 do 27, chętną zam. na wiosce i mającą zamiłowanie do pracy na fermie. Oferty z fotogr. do „Narodowca" pod nr. 8.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Józefa SALINSKIEGO, urodz. w mieście Łódź (syna Józefa i Władysławy z domu Lewinka), przebyw. w dep. Nord, poszukuje siostra Stanisława SALINSKA, również urodz. w Łodzi, a obecnie znajdująca się we Francji. Ktoby wiedział o miejscu pobytu poszukiwanego, proszony jest o nadesłanie wiadomości do: Franciszek ZAJAC à MAY-en-MULTIEN (S-et-M). (2931)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

GOSPODARSTWO (12 ha) do sprzedania ze zasiewem. Cena: 850.000 fr. Inwentarz żywy i martwy, cena według ugody. Pisać po dalsze informacje do: A. KABALA à COURSAC (Dordogne)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy; za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

TUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowo ważne na całą Francję w sprawach: ślubów, naturalizacji, metryk, rozwodów, pełnomocnictw, D.P.-uchodźców, podań do Ministerstw, Konsulatów, Prefektur itd. — Expert — Traducteur Juré **M. JAROSZYK** 59, Bld. Poniatowski (Métro: Porte . Dorée) **Paris 12**

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca